Nr. 273. Łódź, Sobota 5 Października 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płock.“: Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Panowie „Uthof i S-ka“.

Od jednego z poważnych obywateli otrzymaliśmy następujące uwagi, które ze względu na aktualność i znaczenie poruszonej w nich sprawy poniżej podajemy. **Red.**

Dzieje się rzecz niesłychana, wprost niezrozumiała, a mogąca mieć fatalne skutki: wracają obecnie do Polski Rosjanie — dawniejsi urzędnicy państwowi, funkcjonarjusze administracji cywilnej, sądownictwa, policji i nawet żandarmerji; są między nimi także nauczyciele ludowi, dawni rusyfikatorzy dziecka polskiego. Wracają nietylko ci, którzy zajmowali niższe szczeble hierarchji służbowej i byli, dla własnego zysku i karjery, wykonawcami bezwzględnych i bezlitośnych, a wydawanych przeciwko nam, rozkazów, ale mają śmiałość wracać także i ci, którzy rozkazy te wydawali, system prześladowania Polaków i tępienia polskości doskonalili i wnosili doń własną inicjatywę, płynącą z nienawiści wszystkiego, co było naszem, polskiem, żyło i broniło się przed gwałtem zagłady.

Wczorajsi wrogowie dziś mienią się naszymi przyjaciółmi. Ludzie, dla których Polska, skuta łańcuchami, była ofiarą i łupem, którzy się nad nią pastwili i, conajmniej, bogacili się bez wszelkich skrupułów naszym kosztem, a krzywdy nam wyrządzane, sobie za zasługi poczytali, — dziś zjawiają się do Polski nietylko aby zrealizować i zabrać swe pozostawione tu majątki, pochodzące przeważnie z łapownictwa i różnego rodzaju kradzieży, ale, jak oświadczają niektórzy, z zamiarem osiedlenia się u nas na stałe. Znajdują się nawet tacy, którzy ofiarują swą pracę (?!) i doświadczenie fachowe (!?) na usługi rządowi naszemu przy budowie państwa polskiego!

I doprawdy nie wiadomo, czemu się więcej dziwić, czy ich śmiałości, graniczącej z bezczelnością, czy naszej wyrozumiałości, przechodzącej w występną już słabość.

O miłych przybyszach zewsząd przychodzą teraz wiadomości. Na prowincji zjeżdżają do swych dawnych stolic i osiedlają się w nich naczelnicy powiatów, a chłopi podobno, po dawnemu, znoszą im podarunki. Do Warszawy przybyli, jeżeli tylko wymienić najwięcej znanych: p. Kurnatowski, naczelnik policji kryminalnej, zbliżonej do dawnej „ochrany“, i podobno złożył swoją ofertę polskim władzom; p. Drejling, żandarm, komendant 10-go pawilonu warszawskiej cytadeli — zdążył dotychczas już mieć dwa procesy sądowe za niepłacenie zaciągniętych długów; wreszcie pojawił się i chodzi po ulicach Warszawy generał Uthof, b. naczelny szef żandarmerji na cały kraj, który w szeregu „działaczy“, jakich rząd rosyjski wysyłał do Polski, zajmuje wybitne miejsce i zapisał się krwawo w historji naszej martyrologji ostatniego okresu. Postaci tej warto się bliżej przypatrzeć.

Typowy żandarm, posiadał on w wysokim stopniu potrzebne dla tego zawodu właściwości: był bezwględnym i cynicznym, przebiegłym i przewrotnym, miał prawdziwy węch ogara w tropieniu ofiar, których też liczyć trzeba na tysiące. Z górą trzydzieści lat przebył p. Uthof w Polsce na różnych stanowiskach. Był żandarmem kolejowym w Mławie i w Sosnowcu i tropił tam zawzięcie przemycających się przez granicę „przestępców“ politycznych i kolporterów zakazanej „bibuły“. Na stanowisku żandarma powiatowego w Lublinie, z istnym zapałem i prawdziwą sztuką prześladował b. unitów na Podlasiu i tępił tam wszelkie objawy polskości. Dłuższy czas był żandarmem gubernjalnym w Piotrkowie i gnębił bezlitośnie ruch wolnościowy i narodowy pośród robotników Zagłębia i Łodzi. Wywiezione teraz podczas wojny do Krakowa archiwa tajne żandarmerji piotrkowskiej dają straszny obraz, jaką plagą i jakiem źródłem cierpień oraz zarazy moralnej dla miejscowej ludności była ta instytucja pod kierunkiem Uthofa. Prześladując robotników, jednocześnie i systematycznie deprawował ich, szerzył pośród nich zgniliznę moralną i dla swych celów posługiwał się całą bandą szpiegów i prowokatorów.

Nie ograniczał się Uthof do śledzenia i wyławiania samych tylko spiskowców, patrjotycznych lub socjalistycznych, ale z równą zawziętością występował przeciw wszystkim, których działalność, jakkolwiek była jawna, mogła być dla kraju pożyteczną.

Głośną przed laty była sprawa, wszczęta przez niego, przeciw dyrektorowi kopalń w Zagłębiu, inż. Łempickiemu. Uthof zadenuncjował go przed generał-gubernatorem, ks. Imeretyńskim, jako człowieka „niebezpiecznego dla porządku społecznego“. Przestępstwo zaś p. Łempickiego polegało na tem, że umiał on wytworzyć i utrzymać z robotnikami stosunek wzajemnego zaufania, na zarządzanych przez niego kopalniach nie było żadnych zaburzeń i strajków i żandarmerja nie miała możności wtrącania się do wewnętrznych stosunków i do siania niezgody między pracodawcami i pracownikami. Na skutek denuncjacji, ks. Imeretyński wydał samowolny rozkaz usunięcia p. Łempickiego z zajmowanej posady. Wypadki takie za czasów rosyjskich zdarzały się nieraz i reklamacje ofiar gwałtu nie odnosiły żadnego skutku. W tym wypadku stało się inaczej jedynie dlatego, że inż. Łempicki był znany w sferach petersburskich ze swych prac naukowych i działalności technicznej. Ks. Imeretyński musiał cofnąć swój początkowy rozkaz, co, naturalnie, było dla niego pewną kompromitacją i zdawało się, karjera służbowa Uthofa przez jego własny krok nieopatrzny została zachwiana. Uratowała go tylko nagła śmierć ks. Imeretyńskiego i p. Uthof po paru latach został posunięty na najwyższe stanowisko w żandarmerji kraju: „pomocnika warszawskiego generał-gubernatora w dziale policyjnym“. Na tem stanowisku wytrwał on do wybuchu wojny i rozwinął na niem w pełni swą działalność. A jaką ona była, ile nas ofiar kosztowała — wie o tem dobrze całe polskie społeczeństwo. Cierpliwość nawet w końcu się przebrała i był urządzony zamach na życie Uthofa, ale wyszedł on zeń cało i otrzymał w nagrodę awans służbowy.

Jeszcze jeden szczegół, charakterystyczny dla rosyjskich stosunków. Uthof w młodości był sam rewolucjonistą; w ślady ojca poszedł teraz syn; jako student w Petersburgu, wziął udział w jakimś spisku i został na śmierć skazany; ułaskawiono go ze względu na z a s ł u g i o j c a.

I oto człowiek z takiemi z a s ł u g a m i, który tak boleśnie zapisał się w pamięci całego społeczeństwa, ma odwagę teraz do nas przybyć i u nas się pokazywać!

***

Każdy urzędnik rosyjski jest z natury swej i powołania intrygantem, pozbawionym zmysłu uczciwości i zasad moralnych w swem postępowaniu. Motywami jego działalności są względy karjery służbowej i interesu materjalnego; wczoraj mógł służyć rządowi carskiemu, dziś równie gorliwie będzie służył rewolucji; wczoraj był żandarmem, dziś będzie spiskowcem rewolucyjnym, lub prowokatorem; takie metamorfozy są u Rosjan rzeczą zwykłą. To też z całą pewnością twierdzę, że obecność podobnych ludzi u nas w kraju teraz, kiedy poglądy polityczne szerokich mas nie są jeszcze skrystalizowane, a stosunki wewnętrzne — jeszcze nie ustalone, może okazać się ze wszechmiar i wielce szkodliwą.

Byłoby omyłką, zgubną w następstwach, przypuszczać naiwnie, że panowie „generał Uthof i S-ka“ przybywają teraz do Polski jedynie po to tylko, aby uregulować swoje sprawy majątkowe, lub przeczekać u nas w spokoju, aż przeminie w Rosji burza bolszewicka. Interesy majątkowe mogłyby jeszcze do odpowiedniej chwili być odłożone, a z drugiej strony niema żadnej dobrej racji, aby Polska stała się obecnie, dla swych wczorajszych zaklętych wrogów, jakimś zacisznym przytułkiem.

Ci „reemigranci“ sui generis mają niewątpliwie inne cele; mianowicie chcą siać u nas po dawnemu zamęt i niezgodę i nas osłabiać, w chwili, kiedy społeczeństwo polskie na moc moralną i polityczną zdobyć się winno. Jedni z nich są agentami dawnego régime'u „wielkiej i niepodzielnej Rosji“, drudzy — agentami kontrrewolucji lub koalicji, trzeci nakoniec są na służbie bolszewickiej. W każdym razie wszyscy, niezależnie od swej roli, tylko szkodę, przebywając u nas, wyrządzać nam będą.

Kwarantannami zabezpieczają się narody i państwa od zawlekania różnych epidemij; niemniej groźną jest przecież zaraza moralna i polityczna, jaką ci przybysze nam niosą; zabezpieczenie więc społeczeństwa od niej jest dziś obowiązkiem naszych rządowych czynników.

Sądzę, że wyrażam tylko myśl i żądanie wszystkich Polaków, niezależnie od różnych t. zw. orjentacyj politycznych: „dla panów Uthofa i S-ki niema miejsca w Polsce“. Tolerancja jest zaletą, ale, posunięta za daleko, staje się występkiem; występkiem też byłoby tolerować pobyt w Polsce dawnych żandarmów rosyjskich i policjantów i tem samem dopuszczać możliwość prowadzenia przez nich roboty zatruwania ducha narodu, powstającego z niewoli do nowego życia. Elementarna konieczność samoobrony nakazuje teraz usunąć najrychlej z kraju tych, co już zdążyli przybyć, i zatamować na przyszłość szczelnie przypływ rozkładowych żywiołów z Rosji.

Nauka o Polsce.

Jak wiadomo, program szkół polskich, zarówno powszechnych, jak i średnich, przewiduje obecnie nowy przedmiot, który nazywać się będzie nauką o Polsce.

Ponieważ wprowadzenie tego przedmiotu do nauki szkolnej jest pomysłem wydziału pedagogicznego przy Stow. nauczycielstwa polskiego (nawiasem mówiąc, instytucji o olbrzymich zasługach kulturalnych, która w przeciągu lat ostatnich opracowała znakomity projekt ustroju szkolnictwa polskiego), więc obecnie wydział przystępuje do ostatecznego zrealizowania swego pomysłu.

Dotychczasowe warunki naszego szkolnictwa wpływały ujemnie na możność zapoznania młodszych pokoleń polskich z całym szeregiem zagadnień, które wiążą się bezpośrednio z kwestją naszego samodzielnego bytu państwowego i narodowego.

Dzisiaj, kiedy te warunki mijają i prawdopodobnie miną wkrótce całkowicie, trzeba przygotować młodzież polską do jej zadań narodowych i społecznych.

Polska dla przyszłych jej budowniczych i obrońców musi się stać nietylko poetyczną „wielką rzeczą“, ale jednocześnie i zagadnieniem zupełnie realnem. Musimy poznać zarówno jej wielkie tradycje dzisiejsze, jak i potrzeby współczesne. Musimy nietylko czcić ją i uwielbiać jako dawną prześwietną, pełną sławy i... grzechów Rzeczpospolitą, ale myśleć rozumnie i trzeźwo o wskrzeszeniu jej wielkości i naprawienia jej błędów historycznych.

Dlatego musimy stworzyć nową, odpowiadającą warunkom współczesnego życia narodowego, naukę o Polsce.

Wydział pedagogiczny przy Stowarzyszeniu nauczycielstwa polskiego, zdając sobie dokładnie sprawę z trudności omawianego tu zadania, postanowił przystąpić doń z całą rozwagą i ostrożnością.

Nauka o Polsce!...

Gdy się pomyśli o tych niesłychanych wysiłkach mniejszości polskiej, rozpoczętych jeszcze przez Frycza-Modrzewskiego, a trwających po dziś dzień, by wdrożyć nas do świadomego myślenia o całokształcie naszych potrzeb i celów narodowych; gdy się przypomni wszystkie te, przeważnie przegrane boje ludzi światłych i szlachetnych, by nareszcie narzucić większości swoją troskę o Ojczyznę, to wówczas rozumie się doskonale, ile w taką naukę włożyć trzeba mądrości i... serca. Bo i serce tu jest potrzebne, serce, miłujące tę Ojczyznę tak, jak miłowali ją Frycz-Modrzewski, Skarga, Starowolski, Staszic, Mickiewicz i wielu, wielu jeszcze „naprawiaczy Rzeczypospolitej“.

Czy dać uczniom „zamówiony“ i według tego zamówienia skonstruowany podręcznik nauki o Polsce?

Wątpić należy, czyby taka praca indywidualna wydała spodziewane owoce.

Była kiedyś w Polsce upadającej „kuźnia Kołłątajowska“, w której najrozumniejsi i najszlachetniejsi obywatele przygotowywali prześwietny wyraz swojej wiedzy o Ojczyźnie: projekt konstytucji 3-go maja.

Zbiorowa praca tych ludzi pozostała w pamięci potomnych, jako rehabilitacja dziejowych błędów naszego narodu, jako jasna karta historji upadającego państwa.

Dzisiaj, kiedy to państwo zmartwychwstaje, również taka praca zbiorowa najdzielniejszych umysłów i charakterów może je podźwignąć z upadku.

Dlatego to wydział pedagogiczny przy Stowarzyszeniu nauczycielstwa polskiego swoją naukę o Polsce traktować pragnie, jako czyn zbiorowy, jako owoc wysiłku najdzielniejszych, najbardziej obowiązkiem swym przejętych pedagogów i wychowawców.

Jakąż metodę obrał sobie, aby ten czyn zbiorowy spełnić jaknajdoskonalej?

Otóż w nadchodzącym okresie zimowym ma się odbyć cały szereg odczytów, poświęconych nauce o Polsce.

Odczyty te traktować będą nietylko o historji Polski, ale o wszystkiem, co jej podźwignięcia i trwania dotyczy.

A więc poruszane tam będą sprawy, związane z wszystkiemi dziedzinami naszego życia politycznego, ekonomicznego, społecznego i kulturalnego.

Zarówno rolnictwo, jak nauka, przemysł, jak oświata, handel, jak literatura i sztuka — wszystko w odczytach tych znajdzie uwzględnienie.

Odczyty te, zebrane w jednej księdze, stworzą dzieło wszechstronne, dostępne dla całego myślącego i czującego społeczeństwa polskiego. Niewątpliwie księga ta wywoła gorącą dyskusję i omówiona zostanie tak wszechstronnie, jak została pomyślana.

Dopiero wówczas przystąpić będzie można do wykorzystania treści, w niej zawartej, w celu ułożenia odpowiedniego podręcznika.

Nie będzie w nim już miejsca dla indywidualnych poglądów tej czy innej jednostki; materjał, uprzednio zgromadzony i skrytykowany przez ludzi najrozumniejszych, wyleje się w formę skończoną, by stać się strawą powszednią pokolenia, idącego w życie.

Taka nauka o Polsce stanie się naprawdę pożyteczną i przyczyni niezawodnie do przyszłej naszej potęgi i chwały.

l. r.—

Co sądzą o p. Kucharzewskim w kołach narodowo - demokratycznych, najlepiej wskazuje opinja o nim w jednym z organów Koła międzypartyjnego. Brzmi ona jak następuje:

„Znamy p. Kucharzewskiego nietylko z ostrożności ale i z chwiejności, nietylko z obawy przed krokiem stanowczym, ale i z nieoczekiwanych koncepcyj, zrodzonych na poczekaniu...

Bądź co bądź zarówno w talentach premjera jak i w jego osobistych zlekka austrjackich upodobaniach — dopatrzyć się można, naturalnie z naszego punktu widzenia, pewnych cech obstrukcjonizmu, co trudno zaprzeczyć, by nam nie miało odpowiadać.

Oto wszystko, co powiedzieć dziś można o nowym gabinecie. Niewiele. Ale bo też i znaczenie tego gabinetu rozmiarów olbrzymich nie posiada“.

Wymowne!...

Nowy kanclerz.

Nominację nowego kanclerza wita uroczyście w „Berl. Tagbl.“ poseł do parlamentu niemieckiego, dr. Ludwik Haas:

Książę Maksymiljan, badeński następca tronu, będzie kanclerzem. Wiedzą w Badenie, że naród niemiecki może z ufnością odnieść się do jego przywództwa. Także daleko poza granicami Badenu słuchano go, gdy przemawiał w owym duchu, z którego jedynie mogą być stworzone nowe Niemcy.

Kto jest demokratą, mógłby mówić: „Książę, następca tronu nie powinien być kanclerzem, przynajmniej nie teraz, gdy gmach państwa pragniemy demokratycznie urządzić“. Taka myśl byłaby małostkową. Nie chcemy — i niech wiedzą to przyjaciele i wrogowie — przeprowadzać żadnego programu partyjnego. Mają być stworzone nowe Niemcy; ludzie największych partyj, najrozmaitszych kierunków, którzy toczyli z sobą spory o światopogląd, stają do tego dzieła. Może być w tem korzystne, że kanclerz nie jest człowiekiem partyjnym.

I trzeba także, ażeby przejście do nowych stosunków przygotować, wiele oporu przełamać. Tu trzeba wystąpić z twardą dłonią, ówdzie budować most pojednania. Mniej oporu, niż wielu innych, napotka ks. Maksymiljan. Bylibyśmy grzesznikami wobec ojczyzny, gdybyśmy w godzinie najcięższych rozstrzygnięć nie pragnęli omijać trudności. Ale gdzie trzeba będzie siły, tam może nowy kanclerz łatwiej swą wolą przeprowadzić, niż człowiek partyjny.

Wielka idea demokratyczna, zasada równości obowiązków wobec ojczyzny, przejawia swą żywotną siłę. Byłby ks. Maksymiljan tylko następcą tronu, nie objąłby urzędu kanclerskiego. Dotychczas nie było zwyczaju, by przyszły książe panujący był urzędnikiem państwa. Łamie on stare poglądy i staje w walce politycznego życia; ważniejszą jest dlań służba dla kraju i państwa. Nie według frazeologji pierwszej rewolucji francuskiej, ale w innem większem pojęciu czyni się on obywatelem państwa.

Jeżeli administrację państwa zdoła przejąć swym duchem, będzie on dla nas dobrym przewodnikiem do wolności i pokoju, jeżeli nieprzyjaciel nie zechce inaczej, — ale także do dalszej ciężkiej walki.

Sławił on w swej mowie przed stanami badeńskiemi podczas uroczystości rocznicy badeńskiej konstytucji prąd dobrej woli, który występuje w całej badeńskiej historji, mówił o duchu zaufania, z którego powstała badeńska konstytucja, i wspomniał słowa w. księcia Fryderyka I, że między prawem książęcem i prawem ludowem niema przeciwieństw.

Przez to wypowiedziane były zasady, bez których odnowienie państwa, do czego dążymy, byłoby niemożliwe: wiara w dobrowolne spełnianie obowiązku, wyraźne przyznanie się do praw ludu i zaufanie do narodu.

Artykuł swój utrzymany w tonie bardzo podniosłym, kończy dr. Haas następującemi słowami:

W przerażająco poważnych czasach obejmuje nowy kanclerz swój urząd. Spotka się on z zaufaniem i znajdzie wiele dobrej woli. I podziękę składa mu naród niemiecki. Ale podziękę można złożyć temu, kto w nieskończenie ciężkiej sytuacji obejmuje przywództwo polityczne.

Trudne jest zadanie, które przed nim stoi.

V. Hintze pozostaje?

Berlin, 4 października.

(Telegram W. A. T.).

„Voss. Ztg.“ donosi:

W sprawie obsadzenia urzędu spraw zagranicznych nastąpił nagle zupełnie nieoczekiwany zwrot. Sekretarz stanu v. Hintze ponownie złożył podanie o dymisję. Zdaje się, że v. Hintze uzgodnił swoje poglądy z poglądami partji większości parlamentarnej, wobec czego wydaje się rzeczą pewną, że pozostanie on nadal na swojem stanowisku.

Z ustąpieniem ministra wojennego v. Steina liczą się jako z faktem zupełnie zdecydowanym. Krąży pogłoska, że następcą jego ma być gen. Gröner.

Z frontu palestyńskiego.

Londyn, 4 października.

(Telegram W. A. T.).

Komunikat angielski. Front palestyński. Przy zajęciu Damaszku wzięliśmy 700 jeńców.

Złośliwa pogłoska.

Berlin, 3 października.

(Telegram W. A. T.).

„Lokalanzeiger“ pisze:

Dzienniki angielskie donoszą z Szwajcarji, jakoby Turcja zawiadomiła rząd niemiecki, że zdecydowana jest wystąpić do koalicji z propozycją pokojową. W odpowiedzi swojej Niemcy wskazać miały na środki militarne, zwrócone przeciwko Bułgarji.

Oświadczyć możemy na podstawie informacyj z miarodajnego źródła, że doniesienie angielskie, które nosi na sobie wyraźne cechy niebonia pożądanego nastroju, jest zwyczajnym manewrem. Turcja nie zwróciła się do rządu niemieckiego z żadnem doniesieniem natury podobnej, wobec czego odpada także rzekoma odpowiedź niemiecka.

Wokoło deklaracji polskiej.

Polscy posłowie nie mogli się zgodzić na wspólny program.

Wiedeń, 3 października.

Wspólna deklaracja polska w sprawie pokoju, jakkolwiek doszła do skutku, nie przyczyniła się do zespolenia ideowego wszystkich przedstawicieli polskich. Widocznie chwila nie została dobrze dobrana, albo materjał nie został należycie przygotowany.

Komitet redakcyjny, który miał wczoraj załatwić stanowczy tekst deklaracji, po odrzuceniu wniosku Hallera, przyjął za podstawę obrad projekt Daszyńskiego.

Komitet redakcyjny usunął w projekcie Daszyńskiego ustęp uznający kongres międzynarodowy za jedyne ciało powołane do rozwiązania sprawy polskiej.

Wczoraj rano dr. Tertil z kilku członkami komitetu redakcyjnego przedłożył klubowi socjalistycznemu i narodowo-demokratycznemu tekst uchwalony imieniem Koła przez komitet redakcyjny i zaproponował, aby oba kluby przystąpiły do wniosku. Przedstawiciele tych klubów uczynili podpisanie wniosku zależnem od tego, aby tekst w obu wspomnianych kierunkach zredagowano według projektu pierwotnego.

W toku narad, w których konserwatywni członkowie komitetu redakcyjnego nie uczestniczyli, dokonano istotnych zmian, jakich zażądały obie grupy poza Kołem stojące i z pewnemi stylistycznemi poprawkami wrócono w obu punktach spornych do projektu Daszyńskiego i wniosek uznano za wspólny dla wszystkich posłów polskich.

Zaprotestowali przeciw temu konserwatyści. Oświadczyli oni, że komitet redakcyjny nie był uprawniony do swobodnego układania tekstu z grupami z poza Koła i nie miał prawa zmieniać ustalonego wczoraj tekstu bez aprobaty pełnego Koła, które można było zwołać wczoraj przed południem. Stosownie do tego konserwatyści oświadczyli, że wniosku nie podpiszą i o całej sprawie ogłoszą osobny komunikat.

Konserwatyści odmówili podpisu z tej głównie przyczyny, że określenie obszarów mających wejść w skład państwa polskiego jest niejasne, wadliwe i przez to dla interesów narodu szkodliwe. Określenie to może wywrzeć na zewnątrz wrażenie, jakoby reprezentacja polska nie upatrywała w kresach wschodnich istotnej i organicznej części składowej Polski. Konserwatyści nie mogą też uznać z góry kongresu na instancję rozstrzygającą w sprawach polskich, jak długo nie mają gwarancji, że kongres przychyli się do żądań polskich.

Powstały przy układaniu wniosku wspólnego rozdźwięk powiększył się następnie jeszcze bardziej. W toku obrad w Izbie nad oświadczeniem rządu przyszedł do głosu prezes Koła. Przemówienie dr. Tertila zastosowane było tonem zasadniczym do wniosku, ustalonego wczoraj przez komitet redakcyjny. Wniosek ten uległ jednak tymczasem zmianie i zdaniem posłów narodowodemokratycznych sprzeczny był z mową dr. Tertila.

Wobec tego posłowie ci oświadczyli, że nie mogą poprzestać na wniosku wspólnym i muszą Izbie przedłożyć wniosek swój przygotowany.

Wypadki powyższe podnieciły w dalszym ciągu umysły w Kole. Myśl wspólnej manifestacji nie umiała przyoblec się w formę aby skojarzyć naprawdę wszystkie stronnictwa.

Podany przez socjalistów i narodowych demokratów wniosek w sprawie pokojowej wtrącił członków polskich gabinetu w trudne położenie.

Ministrowie Gałecki i Madejski zwrócili na to uwagę kierujących członków Koła, a następnie oświadczyli szefowi gabinetu gotowość wysnucia odpowiednich konsekwencyj.

Dr. Hussarek oceniając obecne osobliwe stosunki polityczne nie uznał jednak dalszych w tym względzie konieczności.

Burzliwe sceny w parlamencie austrjackim.

Wiedeń, 3 października.

W uzupełnieniu wczorajszych depesz pisma podają następujące szczegóły:

Podczas mowy posła Staneka przyszło do burzliwych scen w Izbie. W chwili, gdy Stanek sławił waleczność brygady czesko-słowackiej, posłowie Teufel i Langenhahn zaczęli mówcy przerywać okrzykami. Słyszano wyrazy: Łajdak! Jesteś zbrodniarzem! Jak można było tych zdrajców ułaskawiać! Tak można mówić w parlamencie austrjackim! To jest poseł austrjacki! Nie broń pan czesko-słowackich zdrajców! Hałas wzmagał się z każdą chwilą.

Posłowie Lisy i Soukup chcą się rzucić na Teufla, ale nie mogą się przedrzeć do niego, w końcu Lisy porywa torbę z aktami leżącą do ministra Paula, który siedział obok ministra oświaty, zatopiony w rozmowie z posłami. Ponad głową ministra przeleciała ta torba ku posłowi Teuflowi i spadła obok niego na ziemię.

Soukup porwał równocześnie przedmiot metalowy i rzucił go na posła Langenhahna, trafił atoli ministra Paula, który szybko podskoczył i opuścił ławę ministrów.

Hałas trwał jeszcze czas dłuższy. Prezydent nie mogąc doprowadzić do spokoju, spowodował nareszcie posłów czesko-radykalnych do opuszczenia sali, poczem wyraził ubolewanie, że do tego rodzaju wykroczeń przyszło.

W dalszym ciągu mowy Staneka przychodziło jeszcze kilka razy do starć obopólnych.

Skład rządu niemieckiego.

Berlin, 4 października.

(Telegram W. A. T.).

Wczoraj wieczór książę Maksymiljan Badeński mianowany został kanclerzem Rzeszy i pruskim ministrem spraw zagranicznych.

Program rządowy nowy kanclerz wyłuszczy na plenarnem posiedzeniu parlamentu Rzeszy w sobotę dnia 5 go b. m. o godz. 1-ej popołudniu.

Sekretarzami stanu bez tek zostaną posłowie do parlamentu: Gröber — centrowiec i Scheidemann — socjal-demokrata. Sekretarz stanu do spraw wewnętrznych Wallraf złożył prośbę o dymisję. Następcą jego będzie poseł centrowy.

Na czele państwowego urzędu pracy, mającego powstać jako odrębny urząd, z dotychczasowego wydziału państwowego urzędu gospodarczego, stanąć ma drugi przewodniczący generalnej komisji związków zawodowych poseł do parlamentu Bauer.

Sprawa wydzielenia z urzędu spraw zagranicznych niezależnego urzędu państwowego do spraw prasowych, na którego czele stanąłby sekretarz stanu, wyłoniony przez parlament, narazie jeszcze nie jest zdecydowana. Niebawem ma nastąpić mianowanie podsekretarzy stanu z parlamentu.

Co do wyboru osobistości, to rokowania nie zostały jeszcze ukończone. Tekę pruskiego ministerjum handlu obejmie po ustępującym ministrze Sydowie poseł do parlamentu Fischbeck (post. par. lud.).

Przyszła Austrja związkiem państw.

Wiedeń, 4 października.

(Telegram W. A. T.).

C. i k. Biuro Korespondencyjne donosi:

W obozie niemieckim powstał nagle pogląd, że sytuacja wymaga również przyłączenia się grup niemieckich i że partje niemieckie winny stanąć na stanowisku samookreślenia narodów, uprawiając zupełnie nową politykę, uznającą autonomję wszystkich innych narodowości. Zwrot ten nastąpił nagle.

Dziś partje niemieckie mają postanowić wysłanie przywódcy swego do cesarza, celem zapytania, czy cesarz i rząd stoi na stanowisku, że jedność państwa i utrzymanie dotychczasowych konstytucyj poszczególnych krajów winno być utrzymane czy też sam zdecyduje się, pod naciskiem okoliczności, do przeprowadzenia gruntownej zmiany konstytucji, z którejby Austrja wyłoniła się jako związek państw, albo państwo ludowe.

Następnie na dzisiejszej wspólnej konferencji grup niemieckich rozważany będzie plan utworzenia niemieckiego konwentu narodowego, złożonego z pośród przedstawicieli niemieckich, celem opracowania programu samookreślenia dla narodu niemieckiego w Austrji i celem wynalezienia form prawnych dla utrzymania jedności państwowej Niemców austrjackich z innemi narodowościami.

Jednocześnie udadzą się do cesarza trzej przedstawiciele partyj konstytucyjnych w Izbie panów: hr. Czernin, dr. Baerenreither i Sieghardt, aby go zapytać w tej samej sprawie i uczynić podobne propozycje.

Pobyt w Wiedniu przedstawicieli węgierskich, dr. Wekerle'go, Tiszy, Andrassy'ego i Apponyi'ego umożliwia wyjaśnienie całego problematu narodowościowego niemieckiego i z węgierskiego punktu widzenia w tym oczywiście przypuszczeniu, że i druga połowa państwa gotowa jest w związku z sytuacją do takiego samego porozumienia.

Prasa o kanclerzu.

Berlin, 4 października.

(Telegram W. A. T.).

Półurzędowe „Nordd. Allg. Ztg.“ w artykule p. t. „Nowy rząd państwa“ pisze:

Jakkolwiek zmiany zaszłe w rządzie są natury zasadniczej, to jednakże nie należy zapominać, że rozwój ten nie był nagłym. Łączność z dotychczasowym stanem zaznacza się wyraźnie przez to, iż forma powołania rządu pozostała ta sama co i poprzednio i że cesarz zachował przysługujące mu podług konstytucji prawa.

Partje lewicy, które już dawno napisały parlamentaryzację rządu na swoich sztandarach dały dowód zupełnego zrozumienia okoliczności, że my musimy nasze formy konstytucyjne tworzyć nie podług wzorów obcych państw, lecz kierować się winniśmy jedynie i wyłącznie tylko naszemi własnemi stosunkami i potrzebami.

Fakt, że większość parlamentu Rzeszy uznała księcia Maksymiljana Badeńskiego jako odpowiedniego kanclerza, oraz że nowy kanclerz porozumiewał się z partjami parlamentu co do programu swojej polityki, zaakcentował wyraźnie, że i nadal nie będziemy prowadzić polityki państwowej opartej na interesach i poglądach jednej tylko partji, lecz że będziemy mieli rząd, cieszący się zaufaniem narodów.

Jeszcze niedawno temu, bo przed kilkoma tygodniami, książę Maksymiljan wyłuszczył program, który znalazł sympatyczny oddźwięk w najszerszych kołach narodu. Nominacja jego w niemałym stopniu pozostaje w związku z mową, wygłoszoną przezeń podczas uroczystości konstytucyjnych w Badenji, w której to mowie książę Maksymiljan rozwinął program odpowiadający programowi, który cesarz wyłuszczył w swoim reskrypcie wrześniowym.

Jako konieczną podstawę silnego państwa narodowego książę Maksymiljan w mowie swej stawiał państwu żądanie, aby szanowało godność ludzką i wolność osobistą każdego osobnika, żądając wzamian od każdego obywatela ponoszenia jaknajwiększych ofiar dla dobra całości. Wobec tego jest rzeczą pewną, że i wszystkie warstwy narodu usłuchają głosu chwili i zrozumieją go.

„Vorwärts“ pisze:

W chwili obecnej akcja jest jeszcze przedmiotem niezakończonych obrad. Rząd ma powiedzieć światu, że Niemcy uznają niesłychane korzyści pokojowego związku wolnych i równouprawnionych narodów i gotowe są ponieść największe ofiary dla osiągnięcia tego celu. Cele te jednakże nie powinny być tego rodzaju, aby mogły niedopuścić do urzeczywistnienia samej idei.

Podyktowanie lub przyjęcie pokoju kapitulacyjnego w żadnym razie nie pozwoli na urzeczywistnienie tej idei i ci, którzy za przesłankę utworzenia związku narodów uważają zupełne poddanie się Niemiec rozkazom przeciwnika, należą do tej kategorji, o której Edward Grey powiedział, że donioślej idei służą tylko frazesami.

Już dziś przeciwnicy nasi powinni wiedzieć, że naród niemiecki bardzo rozszerzył granice swych dążności porozumiewawczych, że jednak istnieją granice, których niepodobna przekroczyć.

„Berliner Tageblatt“ pisze:

Wicekanclerz v. Payer wyraził wobec przywódców większości parlamentarnej życzenie powołania do rządu jeszcze w ostatniej chwili narodowych liberałów, aby w ten sposób dać rządowi jaknajszersze podstawy parlamentarne. Skutkiem tego przywódcy postępowej partji ludowej podjęli się pośrednictwa. Wczoraj po południu narodowi liberali odbyli długotrwałe narady.

Zasadniczo frakcja parlamentarna narodowych liberałów wypowiedziała się za wstąpieniem do bloku większości parlamentarnej. Nie wyjaśnionemi pozostały 3 punkty: 1) kwestja, czy narodowi liberali również mają delegować jednego ze swych posłów do gabinetu koalicyjnego, jako sekretarza stanu bez portfelu, 2) kwestja zniesienia czy też dalszego utrzymania przymusowej gospodarki, czego domagają się socjal-demokraci i 3) sprawa restytucji i odszkodowania Belgji. Rokowania w tych sprawach odbędą się dziś popołudniu.

„Kreuzztg.“ pisze:

Wprowadzenie zwalczanego przez nas systemu parlamentarnego dokonało się bez naszego udziału. Pomimo to uważamy za swój obowiązek wobec ojczyzny powstrzymać się od dąsania się i przypatrywania się z boku wypadkom.

Nowy kanclerz zawsze będzie mógł liczyć na nas, gdy będzie szło o dobro państwa, cesarstwa i państw związkowych. Wyrażamy jednakże życzenie, że nowy gabinet demokratyczno-socjalistyczny nie będzie wciąż stawiał nowych żądań, któreby mogły rozbić jedność, dopóki pozostajemy w walce przeciwko przewadze nieprzyjacielskiej.

„Lokalanzeiger“ pisze:

Oby nowy rząd przedewszystkiem mógł być świadomym tego, że może liczyć na gotową do ofiar współpracę wszystkich partyj, nie wyłączając tych, które do rządu nie przystąpiły. Oby rząd ten był rządem, który ożywi nowe siły, mogące porwać cały naród na drogę, prowadzącą do skutecznego pokoju.

W Mińsku pogłoski o możliwem wtargnięciu bolszewików wywołują niesłychaną trwogę. Wiele osób, pomimo uspokajającej wiadomości, zrywa się do wyjazdu. Wygnańcy z Litwy i Polski oblegają instytucje, starając się usilnie o wyjazd. (P. P.).

Nowe hasła rosyjskiego liberalizmu.

Kadeci przesuwają się na prawo.

W Petersburgu wyszedł ostatni numer „Wiestnika Narodnoj Swobody", organu urzędowego stronnictwa kadetów. W szeregu artykułów zwraca na siebie uwagę artykuł Milutina pod charakterystycznym tytułem: „Grzechy rewolucyjne Stronnictwa wolności ludu i przyszła jego taktyka". Zasady wytyczne przyszłej taktyki urzędowej organ kadetów streszcza w następujących 4 punktach:

1) Doświadczenie rewolucji nakazuje przedewszystkiem imperatywnie konieczność wyrzeczenia się wszelkich złudzeń koalicyjnych, zwłaszcza w stosunku do grup lewicowych;

2) Skonstatować należy fakt moralnej i formalnej śmierci konstytuanty w chwili, gdy ledwie zdołała wyjrzeć na świat Boży;

3) Powrócić należy do bardziej czystego „kadetyzmu", t. j. wyrzec się złudzeń w sprawie rolnej, oraz zbyt posiepiesznie i oportunistycznie w marcu 1917 rozstrzygniętej sprawie formy rządu;

4) Pożądane jest porozumienie się z żywiołami stojącemi bardziej na prawo, przy całym bowiem niedostatku myśli politycznej u październikowców, mieli oni w łonie swojem o wiele więcej żywiołów ogólno - narodowych i państwowych, aniżeli którakolwiek z partyj socjalistycznych.

Takie są hasła kadetów na przyszłość w polityce wewnętrznej. Co się tyczy polityki zagranicznej, to sprawa ta rozstrzygnięta zostaje w duchu wyrzeczenia się jakiejkolwiek obcej orjentacji.

Podstawę dla urzeczywistnienia programu powyższego „Wiestnik" widzi w znacznie w czasie rewolucji okrzepłem włościaństwie, w drobnej burżuazji wiejskiej.

„Burżuje" na bruk!

Z Petersburga donoszą do Kopenhagi:

W Moskwie rozpoczęło się już wysiedlanie burżuazji z mieszkań, które oddawane zostają „prawomyślnym" robotnikom. Nie podlegają wysiedleniu tylko soby pracujące fizycznie i ci inteligenci, którzy udowodnią, że pracują w instytucjach sowieckich.

Przy wysiedlaniu komisja ma prawo konfiskować meble, naczynia oraz drwa, przyrządy i zapasy służące do oświetlania. „Burżuj zaś ma prawo zabrać bieliznę, ubranie, książki i narzędzia".

Wreszcie odnośny rozkaz opiewa, że „żywiołom pracującym" wysiedlanym z swych mieszkań z powodów strategicznych, będą wskazane inne mieszkania, stąd wynika, że „niepracujące" kategorje mieszkańców będą wyrzucane wprost na ulicę. Dekret o wysiedleniu zostanie uskuteczniony w drodze pospiesznej.

W „Kurskiej Prawdzie" zamieszczony został dekret centralny kom. wykonawczy sowietów, udzielający „komitetom ubogiej ludności miejskiej" prawo „konfiskaty zbywającego mienia burżujów". Dekret nie obejmuje imienia osób, które pozyskały sowieckie „indulgencje".

Kanonizacja ofiar rewolucji.

Petersburska „Biednota" donosi, że w kołach cerkiewnych podniesiono kwestję kanonizacji, jako męczenników za wiarę, kapłanów, zamordowanych w okresie rewolucji. W tej sprawie ma być złożony memorjał patrjarsze Tichonowi.

Sensacyjny wynalazek amerykański.

Berneński „Bund" donosi z Nowego Jorku, iż departament artylerji w waszyngtońskiem ministerjum wojny przeprowadził w ostatnich czasach próby ze świeżo wynalezionym przyrządem do przewożenia armat traktorem. Próby dały wynik w zupełności zadawalający.

Do 4,7-calowej haubicy polnej przyczepiono nowy przyrząd, który, puszczony w ruch, pędził bez przestanku naprzód, bez względu na rowy, druzgotał drzewa, napotkane na swej drodze, wspiął się nawet na wzgórze o pochyłości 45-stopniowej, którego stoki pokryte były warstwą błota na jedną stopę, wreszcie przebiegł brukowaną aleję, z szybkością 12 mil na godzinę.

Próbie przyglądali się: minister wojny Backer, szef sztabu gen. March i szereg oficerów cudzoziemców. Jednomyślnie wyrażono przekonanie, iż nowy wynalazek posiada doniosłe znaczenie wojskowe. Próby wykazały, iż nawet w niezwykły sposób granatami poryty teren nie byłby w stanie wstrzymać pędzącej maszyny.

Traktory są zabezpieczone przed działaniem ognia szrapnelowego. Niezdolnemi do użycia można je uczynić jedynie po trafieniu bombą, rzuconą bezpośrednio na przyrząd.

Odwrót Bułgarów a front austrjacki w Albanji.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się ostatniemi wydarzeniami na macedońskim terenie wojny i stwierdzają, że cały front bułgarski aż do Wardaru został zwinięty, oraz że atakujący stanął już na terenie bułgarskim. Dzienniki zaznaczają, że w takich okolicznościach trzeba się liczyć z możliwością, iż może to mieć jakiś wpływ oddziaływujący na polityczne stanowisko Bułgarji, aczkolwiek nie da się jeszcze przewidzieć, w jakiej formie i z jakiemi celami.

Ten rozwój wydarzeń zwraca uwagę na front albański. Rozstrzygającym momentem jest, że dla operacyj w Albanji nie były miarodajnemi własne polityczne cele Austrji, lecz tylko pomaganie Bułgarom, których wschodnie skrzydło osłaniano.

Cofnięcie się frontu bułgarskiego stawia kierownictwo austrjackich wojsk przed nowemi decyzjami, których skutki okażą się już może w najbliższym czasie.

Świat naukowy przed sądem.

Przed lwowskim sądem przysięgłych toczy się sprawa, która w świecie naukowym narobiła wiele wrzawy.

W charakterze oskarżonych o obrazę czci występuje prof. uniw. dr. Wilhelm Bruchnalski, oraz prof. gimn. dr. Tadeusz Pini; skargę wnosi b. prof. II gimnazjum we Lwowie, obecnie kierownik gimnazjum w Opatowie, dr. Stanisław Kossowski. Wszystkie te trzy nazwiska są dobrze znane wśród pracujących na polu badań historyczno-literackich.

Geneza sprawy sięga kilka lat wstecz, zaczepiając o głośny i przykry zatarg pomiędzy pp. Kossowskim a Pinim, w którym ten ostatni zarzucił p. Kossowskiemu publicznie (w jednym z dzienników lwowskich) szereg niehonorowych czynów, popełnionych w czasie kierownictwa przez tegoż jednego z żeńskich zakładów naukowych we Lwowie.

Zaatakowany zwrócił się do sądu obywatelskiego, którego przewodniczącym został prof. Bruchnalski.

Rezultatem obrad tego sądu, któremu dr. Kossowski odmówił kompetencji ze względu na osobistą animozję przewodniczącego — było wydanie listu otwartego, napisanego przez prof. Bruchnalskiego, a kolportowanego przez dyr. Piniego.

W liście tym zarzucono d-rowi Kossowskiemu — między innemi — kradzież rękopisów Bibljoteki Ossolińskich.

Obaj oskarżeni przed sądem przysięgłych oflarowali przeprowadzenie dowodu prawdy, co przez trybunał zostało przyjęte, a rozprawa celem powołania świadków, odroczona.

Nieludzka zbrodnia czeskiego gospodarza.

Z Pragi donoszą do „Gońca Krakowskiego": W miejscowości Zaliv wybrała się niejaka Marja Foreti, matka ośmiorga nieletnich dzieci, do ogrodu sąsiada, by narwać trochę śliwek i dać je dzieciom w braku innego pożywienia.

Złapana w ogrodzie na gorącym uczynku, poczęła uciekać, i ze wstydu przed domownikami schroniła się do kanału prowadzącego przez ulicę, skąd mimo licznych wezwań wcale wyjść nie chciała.

Wobec tego „poszkodowany" sąsiad, człowiek nieludzki i znany wogóle w całej miejscowości ze skąpstwa, rozkazał swemu służącemu przynieść wielką wiązkę chrustu, którą następnie własnoręcznie wsunął w otwór kanału i zapalił, sam zaś stanął u wylotu z gotowym do strzału karabinem.

Przyduszona dymem kobieta próbowała już teraz wyjść z kanału, zaledwie się jednak ukazała na wierzchu, padł strzał, który na miejscu pozbawił ją życia.

Zarówno morderca jak i licznie zebrani na miejscu ludzie uważali od tej chwili sprawę za załatwioną: zostawili zakrwawione zwłoki biednej kobiety u wylotu kanału, sami zaś rozeszli się do swych codziennych zajęć. Zwłoki leżały tam przez 24 godzin, aż wreszcie zajęła się niemi miejscowa żandarmerja.

Niezwykły most.

Jeden z cudów turystyki w północnej Ameryce, słynny wiszący most, zbudowany przez Indjan nad Canon Butley, w angielskiej Kolumbji, został niedawno zniszczony.

Historja tego mostu jest bardzo ciekawa. Przed założeniem pierwszego kabla transatlantyckiego rząd waszyngtoński nosił się z projektem przeprowadzenia linji telegraficznej między Ameryką a Europą przez zatokę Beringa i Syberję. Już zwieziono ogromną ilość materjałów, kiedy kabel transatlantycki uczynił zbytecznem połączenie Ameryki z Europą drogą powietrzną.

Druty telegraficzne zostały na miejscu, ponieważ koszty przewozu przewyższały znacznie wartość materjału.

Wtedy Indjanie rozciągnęli te druty między drzewami i szczytami gór, kładąc na nie okrągłe kloce drzewne i w ten sposób powstał oryginalny i jedyny w swoim rodzaju most wiszący.

Był on przez długi czas podziwem turystów a zarazem doskonałym środkiem komunikacyjnym dla poszukiwaczy przygód, przebiegających uroczy i dziki Canon.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 5 października 1733 r. August III, nieprawnie, pod osłoną wojsk moskiewskich, obrany królem polskim.

1763 r. W Dreznie zmarł król August III.

1802 r. We Frampolu urodził się Maurycy Gosławski, poeta, żołnierz w r. 1831.

Imieniny. Dziś Placyda.
Jutro Brunona W.

Zebrania: Dziś odbędą się następujące zebrania:

O godz. 5 m. 30 pp. odbędzie się w Bibljotece archiwum ikonograficznego (Podwale 15) pierwsze powakacyjne posiedzenie Koła samokształcenia sekcji bibljotekoznawstwa, poświęcone metodzie katalogowania rycin.

Odgłosy z Rady miejskiej.

Jak rzadko bywa, radni przybyli wczoraj na posiedzenie punktualnie i w liczbie niezwykle poważnej. Snać zainteresował ich porządek dzienny, zapowiadający pomiędzy innemi rozprawy nad sprawą tramwajów miejskich, dalej projekt wyznaczenia wynagrodzenia dla ławników magistratu, a wreszcie wieść o wniosku nagłym w sprawie teatrów.

O ławników.

Sprawy ławników, jak to zaznaczyliśmy w wydaniu porannem — nie załatwiono. Wywołała ona rozprawy gorące. Burmistrz Zawadzki popierał wniosek magistratu o przyznanie mu kredytu 40.000 mk. na wypłacenie ławnikom nie wynagrodzenia za pracę, lecz zwrotu kosztów, jakie ponoszą przy spełnianiu poleceń, otrzymanych przez magistrat. Wyjaśniano przytem wśród rozpraw, że ławnicy często są zajęci sprawami miejskiemi dzień cały, że ponoszą znaczne koszty na dorożki i t. d., że więc słusznie zwrot tych kosztów im się należy, trudno bowiem żądać, aby dla dobra obywateli miasta nietylko czas swój poświęcali—niekiedy ze szkodą własnych interesów — ale jeszcze ponosili wydatki.

O teatry.

Sprawa wypowiedzenia zrzeszeniom artystów kontraktów, oraz ogłoszenia konkursu na administrację poręczającą teatrów, bez zapytania Rady miejskiej o jej zdanie i o aprobatę, wywołała wniosek nagły aż 30 radnych, którzy żądali, aby magistrat wstrzymał wszelkie dalsze kroki w zakresie teatrów aż do powzięcia odpowiedniej uchwały przez Radę miejską.

W obronie magistratu stanął burmistrz, dr. Zawadzki, który początkowo oświadczył, że skoro magistrat powziął już wiadome wszystkim postanowienie, Rada miejska nie może postanowienia tego zmieniać. To oświadczenie dolało właśnie oliwy do ognia, podnieciło tych radnych, którzy uznają zasadę, że magistrat ma jedynie wykonywać uchwały Rady miejskiej. Napróżno dr. Zawadzki tłomaczył, że w sprawie teatrów magistrat nie wprowadza żadnej zmiany zasadniczej, pragnie bowiem jedynie tylko zmienić jednego administratora na drugiego, przyczem nie żąda od Rady miejskiej kredytu — argumentem tym licznej opozycji nie przekonał.

Dalej p. burmistrz przytoczył, że zrzeszenia artystów robią doskonałe interesy finansowe, albowiem w pierwszych ośmiu miesiącach r. b. zrzeszenie artystów teatru Rozmaitości miało dochodu 647.630 mk., wydatków 540.390 mk., a więc zysku czystego z górą 100.000 mk., zaś w teatrze Letnim dochodu 376.427 mk., wydatków 350.780 mk., a więc zysku czystego około 25.000 mk.

Ale i temi cyframi burmistrz nie przekonał ks. Szkopowskiego, który broniąc zrzeszeń, oświadczył, że powiększają one majątek miejski, kupują bowiem nowe dekoracje i kostjumy.

Nie będziemy tu przytaczali dalszych wywodów d-ra Zawadzkiego, znanych naszym czytelnikom ze sprawozdania z tego, co mówił w poniedziałek na konferencji z referentami dzienników. Dodamy tylko, że kiedy radni Waydel i Łypacewicz oświadczyli, że „sprawa teatrów nie może być załatwiona, dopóki nie załatwi jej Rada miejska", że Rada nie może dopuścić do tego, aby magistrat przedstawił jej kontrakt gotowy, jak to swojego czasu było z p. Korolewicz - Waydową, — burmistrz jeszcze dwa razy zabierał głos już w innym tonie. Prosił, by Rada wniosek w sprawie teatrów przesłała do komisji do spraw ogólnych, której magistrat przedstawi wszelkie szczegóły sprawy, a wówczas komisja wystąpi z wnioskiem swoim na posiedzeniu najbliższem. Burmistrz dodał, że w d. 15 b. m. magistrat dopiero otworzy oferty, będzie więc miał dosyć czasu do przedstawienia Radzie dalszych projektów.

To oświadczenie, będące niejako przyrzeczeniem, opozycji nie uspokoiło, postawiła się ona w swoich przemówieniach przeciw magistratowi tak wrogo, że nawet odrzuciła wniosek do komisji do spraw ogólnych, wybór tej komisji zależy bowiem od prezydjum Rady, która nie narzuca magistratowi wskazówek, jaki wydział jego ma załatwić tę lub ową sprawę.

Opozycja magistratu wygrała. Wniosek nagły przyjęto jednomyślnie. B. F.

Sprzedawanie księgozbiorów.

Bardzo wiele osób wskutek niepomyślnej sytuacji materjalnej — marnuje cenne księgozbiory, sprzedając je za bezcen, jak o tem świadczą najlepiej ogłoszenia w pismach codziennych.

Nabywcami tych bibljotek w przeważnej mierze bywają antykwarjusze z ulicy Ś-to krzyskiej, którzy kupują cenne nieraz książki, wśród których nie brak „białych kruków", za marne pieniądze.

W ubiegłym tygodniu np. jeden z właścicieli takich bibljotek sprzedał księgozbiór, liczący kilka tysięcy dzieł pierwszorzędnej wartości, za dwa tysiące marek.

Dobrze byłoby, aby zakupem cennych bibljotek od osób prywatnych zajęła się specjalnie założona w tym celu antykwarnia polska, wykluczająca wyzysk, którym operują różni pokątni antykwarjusze.

Brak tramwajów.

W tych dniach we Lwowie tramwaje stanęły. Wypadek ten opisał jeden z miejscowych poetów strofami, z których zwłaszcza jedna jest i dla Warszawy dziś bardzo aktualną:

O ty tramwaju! Ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił i musi w deszcz, wicher i błoto
Miasto na przełaj przemierzać piechotą,
Gdy chmur się czarnych zwał kłębi na niebie
I świat wygląda, jak Grande Canale,
Jedna rzecz tylko jest gorsza od ciebie
To jest, gdy nawet ciebie niema wcale!

Sąd bezdomny.

W nader przykrej sytuacji znalazł się sąd pokoju 9 okręgu stoł. m. Warszawy, w którym sędzią jest obecnie p. Bronisław Wiślicki. Otóż, wskutek tego, że sądowi temu grozi od 8 października eksmisja z obecnie zajmowanego lokalu przy ul. Brackiej, — sędzia upatrzył dla sądu nową siedzibę przy ul. Koszykowej, która należy do okręgu tegoż sądu.

Ponieważ jednak komorne w domu przy ul. Koszykowej przewyższa cenę ustanowioną dla sądów pokoju, przeto sekcja dostaw nakazanych nie zgodziła się na ulokowanie się sądu w nowo upatrzonym lokalu, jako zbyt drogim i zaproponowała sędziemu pomieszczenie na Powiślu, z czego są wielce niezadowoleni i sąd i adwokaci, którzy często miewają sprawy w 9 okręgu, no i wreszcie publiczność, dla której jest arcyniewygodnym spacer z śródmieścia na Powiśle, zwłaszcza podczas jesieni i zimy.

Słyszeliśmy, że wszystkiemu temu winni są miłośnicy Powiśla, ze swoim prezesem dr. Zawadzkim na czele, którym znów bardzo zależy na tem, by mieć w pobliżu swój sąd, nie troszcząc się bynajmniej o to, czy to odpowiada wygodzie szerszej publiczności.

Winniśmy jeszcze zaznaczyć, że zaledwie jedna dziesiąta część domów Powiśla należy do okręgu 9-go, gdy tymczasem siedziba na ulicy Koszykowej zupełnie by odpowiadała celowi, gdyż cała ulica Koszykowa, jak i przyległe do niej dzielnice, należą, według segregacji, do okręgu 9-go sądu pokoju.

Ta chwilowa bezdomność sądu pociąga jednak za sobą wiele przykrości, gdyż powyżej wzmiankowany sąd, nie wiedząc jeszcze, gdzie od 8-go października będzie się mieścił, i czy wogóle znajdzie w obecnych czasach odpowiednie pomieszczenie, zawiesił tymczasem wyznaczenie terminów do sądzenia spraw.

Z uniw. ludowego P. M. S.

W niedzielę dn. 6 października r. b., o godz. 5-ej popoł., w lokalu uniw. L. P. M. S. ul. Czackiego 14 m. 1, dyr. A. Jaczynowski wygłosi odczyt p. t. „Początki państwa polskiego". Będzie to pierwszy odczyt w semestrze bieżącym.

Bilety w biurze Uniwersytetu Ludowego, ul. Czackiego 14 m. 1, parter.

Wykłady systematyczne rozpoczną się d. 7 b. m.

Zastój w handlu.

U hurtowników warszawskich panuje obecnie kompletny zastój. W przeciągu tygodnia nie dokonywano żadnych tranzakcyj. Z prowincji przyjechało też niewielu kupców i ci zakupili mało towarów u hurtowników. Z tego powodu spadły ceny skóry, manufaktury i towarów galanteryjnych.

Spodziewany też jest jeszcze większy spadek cen. W związku z tem paskarze na czarnych giełdach również zawiesili czynności.

Pasek na zapałki.

Wczoraj poznikały nagle u sprzedawców ulicznych oraz w wielu sklepikach zapałki, spekulanci rozpoczęli bowiem nowy pasek na ten towar.

Czy nie możnaby tej nowej próby ograbiania ludności stłumić w zarodku.

Strzyżka owiec.

Naczelnik powiatu warszawskiego ogłosił obwieszczenie, zalecające natychmiastowe uskutecznienie drugiej strzyżki owiec, a mianowicie wełny z jagniąt i t. zw. dwustrzyżki.

O ile wełna ta oraz wełna z poprzednich strzyżek nie będzie zaraz dostarczona, ściągnięta zostanie potem bez odszkodowania. Kontrolę nad strzyżką przekazano wójtom i burmistrzom.

Znachorstwo na wsi.

Od pewnego czasu rozpowszechniło się znacznie po wsiach znachorstwo, uprawiane przez różnego rodzaju przybyszów o nieznanej przeszłości, którzy zazwyczaj obierają sobie za stałą rezydencję pewną okolicę i rozpoczynają stosowanie swoich „wypróbowanych" metod leczniczych.

Znaczne uznanie, jakiem cieszą się znachorzy wiejscy przypisać należy niepomiernej wysokości honorarjów lekarskich, jakie płacić sobie każą lekarze zamiejscowi, oraz drożyzna środków aptecznych.

Znachorzy zaś biorą za wizytę od mk. 3 do 5, dostarczając nawet pacjentom odpowiednie środki lekarskie, preparowane przeważnie z ziół leczniczych.

Niektórzy znachorzy cieszą się nawet ustaloną reputacją i sławą wśród włościaństwa, których pozazdrościć mogą im pierwszorzędni lekarze miejscowi.

ŁÓDŹ.

FELJETONIK.

My!

—I—

— Idź pan z kim innym robić takie kombinacje. To dla mnie za mały interes!...

— A gdzie ten towar leży?...

— Wielka rzecz — jeszcze parę tysięcy...

— Nie ma pan pojęcia, ile ta kobieta mnie kosztuje!...

— A może lepiej pójdziemy do Luwru. Tam jest lepszy likier...

— On mówi, że ten towar jego kosztował więcej. Ale nie można mu wierzyć...

— Oj, przestań mi zawracać głowę. Czy to warto tyle mówić dla tych sześciu tysięcy!...

I tak dalej... i tak dalej... Na ulicach, w cukierniach, kawiarniach, kinematografach, koncertach — wszędzie „my!“ Kto ma dużo pieniędzy? My! Kto jest najelegancie) (o bogowie!) ubrany? My! Kto przegrywa w dziewiątkę tysiące i dziesiątki tysięcy? My! Kto sobie może pozwolić, aby żony, narzeczone i utrzymanki szeleściły w jedwabiach? My! Wszystko my!

Dwa razy tygodniowo (conajmniej) jeździ się do Warszawy. Za interesami i pobawić się. Czasem—jeszcze dalej... Tylko za interesami. Kosztuje? Niech kosztuje! „My możemy!“ Przywozimy stamtąd grube portfele. A przeto świat należy do nas. Mamy wypieszczone ciałka, złoty zegareczek na rączce, tysiącmarkowe buciczki na nóżkach, jedwabną bieliznę, figlarne paletko z symbolicznym paskiem i piorunująco zgrabne ubrania. Wogóle żyjemy sobie, jak pączki przedwojenne w maśle. Codzień zmieniamy kołnierzyk i tysiącmarkówkę. Ruchy nasze nabrały gracji: zaokrągliła się kańciastość i nerwowość szybkiej gestykulacji... Od czasu do czasu palec nasz instynktownie wznosi się w kierunku nosa, iżby się w nim zagłębił błogo, lecz po drodze przypomina sobie, że to nie wypada i zatrzymuje się na niesłychanym krawacie z bryljantową szpilką.

A w cukierni? Ba, w cukierni! „Panie ober, dawaj pan czekoladę z kremem i bezy. Co ja płacę?“

A w restauracji? Oho, w restauracji! „Pan mnie dasz stek wieprzowy... Nie, lepiej pularde!“ „Potem proszę kawę, likierek, cygaro... Miciu, może chcesz szampańskie?...“

My!

Niedawno zwróciłem się do jednego z nich. Przyjął mnie w zielonej pyjamie. Pachniał heljotropem. Ziewał.

— Z czym pan przychodzi do mnie?

— Widzi pan, powiadam, mam do sprzedania Europę...

— Zwolniona? Jaka szerokość? Ile?

— Prawie zwolniona, powiadam; szerokość przedwojenna. Jedna sztuka.

— Przynieś mi pan próbkę. Ja kupię.

— ?!!

— O dwunastej będę w kawiarni...

Baczność! Oni gotowi jeszcze doprawdy Europę kupić!...

Adieu.

—o—

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Trzy najbliższe posiedzenia Rady Miejskiej odbędą się we wtorek, dnia 8, środę, d. 9 i w czwartek d. 10 października 1918 r. o godz. 6 po poł. w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pańskiej № 115. Porządek dzienny posiedzenia we wtorek, dn. 8 października r. b. obejmuje: I. Komunikaty. II. Wnioski: a) r. Heimana w kwestji rozważenia sprawy komisji, mającej się zająć uregulowaniem sprawy cechów rzemieślniczych; b) magistratu w sprawie: 1) zatwierdzenia taryfy, podług której na podstawie oszacowania majątkowego określa się wysokość udziału w realizacji pożyczek miejskich dla firm względnie osób, podlegających temu obowiązkowi na zasadzie § 5 ustawy o przymusowym rozkładzie pożyczek miejskich (patrz załącznik), 2) zatwierdzenia podwyższonych opłat targowiskowych. III. Referaty komisyjne: 1) komisji do spraw ogólnych i skarbowej w sprawie reorganizacji tanich kuchni, 2) komisji do spraw ogólnych w sprawie petycji związku zawodowego stróżów domowych i fabrycznych m. Łodzi. IV. Wybory: a) powiększenie liczby członków wydziału zdrowotności publicznej o jednego, b) wybory dwuch członków wydz. zaprowiantowania miasta, c) komisji doraźnej dla rozpatrzenia sprawy podania zbiorowego w kwestji wydzielenia terenu miejskiego, na którym pochowane są osoby, stracone z wyroków wojennych sądów rosyjskich, d) komisji dla rozważenia wniosków r. Szwajcera w sprawie stopniowego wprowadzania przymusu szkolnego w m. Łodzi, e) 135 członków i tyluż zastępców do 30 komisji szacunkowych, 135 członków i tyluż zastępców do 30 komisji podatkowych oraz 5 członków do komisji głównej, (w związku z ustawą o miejskim podatku od dochodu). V. Odpowiedź magistratu na interpelację w sprawie obwieszczenia, dotyczącego rozlokowania miejskich szkół początkowych. VI. Sprawozdania z działalności komisji radzieckich za okres czasu od 1 kwietnia do 30-ge września 1918 roku.

Posiedzenia w dn. 9 i 10 października 1918 r. poświęcone będą dalszemu ciągowi pierwszego czytania zamierzeń skarbowych zarządu miejskiego na rok administracyjny 1918-19.

Odpust.

Jutro w parafji N. Marji Panny na Starym Mieście przypada odpust ku czci N. M. Panny Różańcowej. Nabożeństwa odpustowe rozpoczną nieszpory dzisiejsze, które odprawione zostaną o godz. 5-ej po południu.

Nominacja.

Wikarjusz parafji N. M. Panny, ks. Wojdas, po trzyletniej pracy w parafji otrzymał nominację na prefekta szkół miejskich początkowych, na miejsce ks. pref. Kozłowskiego, który przeszedł na stanowisko kapelana szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze pod Warszawą.

Stanowisko wikarjusza po księdzu Wojdasie objął wikarjusz par. Służew, ks. Edm. Paszkowski.

Państwowa szkoła handlowa.

Ministerstwo W. R. i O. P. otwiera pierwszą w Łodzi państwową „Królewsko-polską szkołę handlową dla drobnych kupców i pracowników sklepowych“.

Ministerstwo, zakładając szkołę, wychodziło z tego założenia, że w Polsce musi powstać światłe i świadome swych celów kupiectwo polskie i postanowiło przy taniej i krótkiej, bo tylko dwuletniej nauce, dać chłopcu w pewnym zakresie wykształcenie skończone i możność zarobkowania bezpośrednio po wyjściu ze szkoły.

W roku bieżącym otwartą zostanie pierwsza klasa specjalna i od kandydatów wymagane jest wykształcenie w zakresie szkoły miejskiej. Przyjmowani są chłopcy w wieku od lat 12 do 15. Opłata szkolna wynosi 60 mk. rocznie, przyczem chłopcy bardzo biedni mogą być od opłaty zupełnie zwolnieni.

W klasie pierwszej wykładane będą następujące przedmioty: religja, język polski, nauka o Polsce, chemja życia codziennego, towaroznawstwo, nauka o handlu w połączeniu z wiadomościami z ekonomji społecznej i prawoznawstwa, korespondencja handlowa, buchalterja, arytmetyka handlowa, rysunki, śpiewy i gimnastyka. Lekcje będą się odbywały od 8 rano do 1 po poł.

Zapisy przyjmowane są tymczasowo w kancelarji wyższej szkoły realnej ul. Dzielna № 58. Wykłady rozpoczną się 15 października.

Szkoła mieścić się będzie w gmachu dawnej szkoły Scheiblera przy ul. Prządzalnianej № 15.

Konkurs na objęcie Teatru Polskiego.

Polskie Towarzystwo Teatralne ponownie ogłasza konkurs na objęcie kierownictwa Teatru Polskiego w Łodzi. Oferty kierować należy pod adresem p. Józefa Urbanowskiego. Szkolna 35. Termin ostateczny dla składania ofert upływa w dniu 20 b. m. Aż do rozstrzygnięcia konkursu Teatr Polski w Łodzi, dla zachowania ciągłości widowisk, prowadzony będzie prowizorycznie.

Na kursy robót ręcznych.

Wydział szkolnictwa, na wniosek król.-polsk. inspektora m. Łodzi, wysyła do Warszawy na kursy robót ręcznych, uruchomione przez ministerstwo przy szkole im Szlenkerów, dwuch nauczycieli szkół miejskich, p. Jerzego Zakrzewskiego i Romana Cieślińskiego. Nauczyciele ci pobierać będą stałą pensję nauczycielską, oraz wyznaczone dodatkowe subsydjum w wysokości 1000 mk.

Kursy trwać będą do końca roku szkolnego.

Wykłady krajoznawcze.

Łódzki oddział polskiego towarzystwa krajoznawczego organizuje w roku bieżącym wykłady krajoznawczo-geograficzne. Pierwszy cykl, który rozpocznie się w końcu października, wygłosi dyrektor Jan Czeraszkiewicz, obierając sobie za temat wykładów geografję fizyczną ziem polskich.

Na wykłady te, które trwać będą około 7 tygodni (we wtorki i piątki) sprzedawane będą bilety wejścia abonamentowe, które należy wcześniej wykupywać w lokalu towarzystwa (Aleje Kościuszki 17).

Śród drogistów-pracowników.

Dnia 1 b. m. w lokalu własnym odbyło się ogólne zebranie członków Stowarzyszenia zawod. drogistów-pracowników. Obradom przewodniczył prezes Stan. Heilborn. Po odczytaniu protokułu z ostatniego nadzwycz. ogólnego zebrania, przystąpiono do bliższego omówienia sprawy mających powstać kursów dla drogistrów-prcowników, urządzonych staraniem zarządu Stowarzyszenia w lokalu wyższej szkoły realnej kupiectwa łódzkiego. Według sporządzonego kosztorysu wykładów wynika, że przewidywany jest niedobór w roku bież. który jednak pokryje kasa Stowarzyszenia. Nie chcąc zbyt obciążać swoich członków, zarząd postanowił zredukować opłatę miesięczną za wykłady do 10 marek miesięcznie.

Z nadesłanych przez członków Stow. odpowiedzi na ankietę wynika, że wynagrodzenie, pobierane przez wielu pracowników, nie wystarcza nawet na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych, wskutek wzrastającej wciąż drożyzny. Wobec takiego stanu rzeczy upoważniono zarząd do podjęcia akcji w celu polepszenia bytu drogistów.

Wieczór poezji polskiej.

W programie „Wieczoru poezji polskiej“, który po dwakroć już powtarzany w Warszawie, zapowiedziany tam jest już i po raz trzeci, a który w Łodzi odbędzie się w Sali Koncertowej jutro, t. j. w niedzielę o godz. 8 wiecz., znajdują się prawdziwe perły arcydzieł poezji. Poza urywkami z „Pana Tadeusza“, znakomita artystka, Wanda Siemaszkowa, wypowie Słowackiego „Poetę i natchnienie“, Krasińskiego „Psalm nadziei“, Norwida „Fortepian Chopina“, Staffa „Deszcz jesienny“, Stanisława Wyspiańskiego „La legende d'un roi“ (po francusku), Tetmajera „Na Anioł Pański“, oraz Or-Ota „Stara Gitara“. Pozatem zaś wielka artystka odegra scenę Obłędu Ofelji w układzie Wyspiańskiego. Większa część interpretacji odbędzie się przy towarzyszeniu fortepianu, przy którym zasiądzie znany kompozytor i dyrektor opery warszawskiej Wallek-Walewski. Sala Koncertowa, jak widać z dotychczasowego zainteresowania, zapełni się po brzegi, a Łódź, jak i Warszawa, z entuzjazmem przyjmie największą z artystek współczesnych polskich, której tak dawno już nie miała sposobności słyszeć. Reszta biletów jest do nabycia w „Czytelni Nowości“ Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Pierwszy koncert symfoniczny.

W poniedziałek, dnia 7 b. m., w Sali Koncertowej odbędzie pierwszy koncert symfoniczny łódzkiej orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Br. Szulca. Koncert poprzedzony będzie konferencją literacką p. Cezarego Jellenty, a jako solista wystąpi pierwszy tenor opery warszawskiej p. Ignacy Dygas. W programie Symfonja Beethovena, oraz pieśni Wagnera.

Koncert ten, który będzie inauguracją sezonu zimowego, jak było do przewidzenia, wywołał w mieście naszem ogromne zainteresowanie i nie ulega wątpliwości, że Sala Koncertowa zapełniona będzie do ostatniego miejsca.

Pozostałe bilety są do nabycia w „Czytelni Nowości“ Al. Straucha, Dzielna 12.

Z urzędu miar i wag.

We wrześniu 1918 r. osiągnięto za sprawdzanie i stemplowanie wag, miar i odważników, 1,780 mrk. Ostęplowano 8 szt. wag wozowych, 50 szt. wag decymalnych, 17 szt. wag wiszących; 177 szt. wag stołowych, 2,054 szt. odważników, 154 szt. miar objętości, 24 szt. miar długości, skontrolowano 711 sklepów, sporządzono 24 protokułów. Skonfiskowano 58 sztuk odważników.

Z Domu Ludowego.

Jutro o godz. 6 po poł. w sali Domu Ludowego przy ulicy Przejazd № 34 odbędzie się koncert, urządzony staraniem Tow. muzyczno-śpiewaczego im. Paderewskiego z dobranym starannie programem. Kulturalne zrzeszenie to, pracujące na Bałutach, zasługuje na wielkie poparcie z tych względów, iż funduszami swymi wspiera oświatę w tej dzielnicy miasta.

Wybór delegatów.

Wczoraj, w czwartym dniu wyborów delegatów do ogólnych zebrań członków Radogoskiej kasy poż.-oszczędn., z urny wyborczej wyszli: Wł. Kaczmarek, Adolf Bon, Marjan Rudnicki i Adolf Steidel, jako delegaci i Wład. Bogdański i Jan Wysocki—jako ich zastępcy.

—o—

Ofiary

złożone w „Godzinie Polski“.

Na „Niedolę dziecięcą“.

Na kasę wdów i sierot przy Stow. handl. przy ul. Al. Kościuszki № 21.

W pamięć bolesnej śmierci zacnego przyjaciela—Henryk Fuchs 5 mk. 508

—o—

Wielki dzień.

O przyjdź, wielki dniu wyzwoleń,
co uleczysz nasze serca!
Jad, co się w nie wżera, wwierca,
ból dziedziczny stu pokoleń;
tęsknot żalnych złe haszysze,
welt-schmerzów, spleenów zanudy —
może twój zjaw ukołysze,
może da nam szczęścia cudy...
Może wreszcie życia treści
znajdziem tajnię niepojętą — — —
Co w niej jest, co istnosć mieści,
jaką Prawdę dziwną, świętą?...
O przyjdź, w tęczy wielkich szałów,
wsród burz ducha pysznych bojów —
Pójdziem wraz, za szczęściem na łów,
pasowani na twych wojów;
pjani siłą, jaśni, czyści
Pójdziem, aż się Jutro ziści — — —

. . . .

Raz... dwa... trzy...
Kabalistyczny bytu krąg,
spleciony z jęków, żebrzących rąk,
łez oraz prężeń się ludzkich mas,
które w zwycięski swój rydwan wprzągł
Czas — — —
Dziki nad tobą, człowiecze, tan,
łańcuch kłębiących się wiecznie chwil,
niesamowity kołowrót zmian,
chichot szyderczy, wiecznością zwan,
zawrotnie rwący cię potok w dal,
burza wypadków, niosąca wprzód,
aż ktoś cię zmiażdżył, podeptał, zgniótł...
Już przeszło wszystko — — lecz został żal...
Raz... dwa... trzy...
Znowu cię porwał los,
zaplątał w zdarzeń nieznanych sieć.
Nie wiesz co masz, co będziesz mieć...
wypadków dziwny majaczy zwid,
wśród przeciwności błąkasz się piarg
a hieratycznie spokojny szyd
drwi z twoich skarg — —
Nieznana tobą kieruje dłoń,
choć czcisz ją, lub też modlisz się doń;
zwiesz ją Czernyboh, Siva lub Set,
z pokorą padasz przed nią na twarz,
prężysz się, szarpiesz, buntujesz — aż
łamiesz się, w walce zwyciężon wnet...
Raz... dwa... trzy...
Symbol dziwaczny zmian,
tajemnie w Czasu zaklętych znak — — —
Dziki nad tobą, człowiecze, tan,
kołowrót chwil, wiecznością zwan,
oplot niezmienny wprost, czy na wspak —
Pytasz — coś mówi: nie; a coś: tak! — —
Zawrotnie rwie cię ów potok w dal,
burza wypadków, niosąca wprzód,
aż ktoś cię zmiażdżył, podeptał, zgniótł...
Choć przeszło wszystko — pozostał żal...

. . . .

O przyjdź, wielki dniu wyzwoleń,
gromowładny ducha mocą!
Przyjdź, tęsknoto stu pokoleń,
błysku jutrzni ponad nocą — —
O, przyjdź, w tęczy pysznych szałów,
pójdziem wraz, za szczęściem na łów...
pjani siłą, jaśni, czyści
pójdziem, aż się Jutro ziści — —

Czesław Gumkowski.

—o—

Teatr Polski.

„W małym domku“ — dramat w 3-ch aktach Tadeusza Rittnera.

Dobiegające końca „bezkrólewie“ w Teatrze Polskim, ratuje się wznowieniami. Po „Madame Sans Gêne“, przyszła kolej na dramat Rittnera „W małym domku“. Sztukę Sardou podtrzymały gościnne występy pp. Bończy (doskonała wykonawczyni roli tytułowej) i Stanisławskiego (kreującego z wielką inteligencją postać Napoleona). „W małym domku“ miało za sobą tylko nazwisko autora. Zespół, nie wzmocniony żadną siłą z zewnątrz, nie był w stanie publiczności zaciekawić, ani też ściągnąć tłumniej do teatru, jakkolwiek dramat Rittnera jest dziełem szczerego talentu, dalekiego od banalności, zarówno w ujmowaniu, jak i przeprowadzeniu pewnych zagadnień.

„W małym domku“, rzuconym na tło, wlokącej się niewiadomo skąd i dokąd, linji kolejowej, tego najwyrazistszego symbolu niezmienności i beznadziejnej zwykłości, rozgrywa się dramat nietylko zdrady małżeńskiej, zakończonej śmiercią wiarołomnej żony z ręki zdradzonego męża, lecz i inny — dramat nieporozumienia myślowego i społecznego, w którego lepkich sieciach giną dusze ludzkie. Ten błąd sposobu myślenia i czucia, który stał się przyczyną śmierci Marji, wepchnie też kiedyś broń samobójczą w dłoń jej męża. Człowiek sam tylko może być sędzią sumienia swego. Albowiem sprawiedliwość ogólna, sprawiedliwość, ferowana przez ludzi względem bliźnich jest również ułomna, jak i ich natura. Dziś gotowa jest ona uwolnić zbrodniarza, którego ręce splamione są krwią, uwolnić w imię zasad moralności, zabraniającej pójść kobiecie za głosem serca, by już dnia następnego męża — zabójcę wydać na pastwę cichego potępienia tych

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 4 października:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

We **Flandrji** nieprzyjaciel wielkiemi siłami atakował między **Hogglede** i **Roeselaere**.

Z obydwuch stron od drogi **Stader—Roeselaere** wdarł się wróg do naszych linji. Wojska bawarskie i reńskie energicznym kontratakiem odrzuciły nieprzyjaciela i wzięły przytem około 100 jeńców.

Pod **Cambrai** nic nowego.

Walki częściowe pod **Aubachoul Proville**, podczas których wzięto 70 jeńców.

Grupa wojsk generała-pułkownika v. Boehna.

Na froncie szerokim między **Le Catelet** i północy od **St. Quentin** wznowili anglicy swe próby do jednolitego przełamania frontu.

Podczas pierwszego szturmu udało się anglikom zająć **La Catelet**, dotrzeć aż do **Beaurevon** i **Montbregain** i wtargnąć do **Sequeart**.

Z obydwuch stron od **Le Catelet** odrzuciliśmy nieprzyjaciela do i poprzez jego miejsca wyjścia. Szczególniej podczas tego wyróżniły się oddziały 90 i 27 pułku piechoty rezerwy pod dow. majora Godera, rotmistrza barona Fangenheina, nadporucznika Sjeunera, jak również baterje 2 pułku gwardji artylerji polowej i 208 pułku artylerji polowej.

Beauevoir znowu wzięto.

Otaczające natarcie naszych bataljonów saskich, reńskich i lotaryngskich zwróciło nam **Montbrehain**.

Sequeart, po zmiennych walkach pozostało w rękach wroga.

Na południu od **St. Quentin** po uprzednim silnym ogniu nastąpiły ataki nieprzyjacielskie, które się przed naszemi linjami załamały.

Grupy wojsk niemieckiego następcy tronu.

Na grzbiecie i stokach **Chemin des Dames** gwałtowne walki na przedpolach trwały jeszcze i wczoraj. Silne natarcia anglików odparto.

Na nowym froncie bojowym **Aisne** i kanału na północnym zachodzie od **Reims** byliśmy wszędzie z nieprzyjacielem w kontakcie bojowym.

W **Szampanji** francuzi częściowo przy użyciu świeżo przyprowadzonych dywizji francuskich i amerykańskich, zaatakowali na szerokim froncie między **Suippes a Aisną**.

Stojące od początku walki pułki westfalskie i strzeleckie na wschód **Suippes** i pod **St. Marie a Py**, również i wczoraj odparły wszystkie ataki wroga i wzięły przytem więcej niż 100 jeńców.

Na północ od **Somme—Py** zdołał nieprzyjaciel się utrzymać na wzgórzach **St. Etienne** i **Somme—Py**, na obu górach i wyżynie **Medea**.

Kontratakiem odrzuciliśmy nieprzyjaciela poza wzgórza. Małe gniazda francuzów pozostały jeszcze.

Na froncie między **Orfeuil** a **Aisną** załamały się natarcia wroga przed naszemi linjami.

Na południu od **Liry** i na południowym zachodzie od **Monthols** doszło tu do szczególnie ciężkich walk. Pułki gwardji i z Pomorza, nadreńczycy i bawarczycy odrzucili wroga całkowicie. W połączeniu z pioneirami bawarskimi wydarto wrogowi **Challeronge**, do którego się był wdarł.

Również **załamały się i natarcia** wznowione wieczorem.

Odparto częściowe ataki wroga między **Aisną** i lasem **Argonów**.

Zestrzelono wczoraj 25 samolotów i 7 balonów na uwięzi.

Porucznik Jacob odniósł 35, wicefeldfebel Dörr 30 zwycięstwo napowietrzne.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff

Narodowi liberałowie przyłączyli się do większości.

Berlin, 4 października.

„Nordd. Allg. Zeitung" pisze:

Dowiadujemy się, że narodowo-liberalna frakcja parlamentu przyjęła program większości i do tej większości się przyłączyła. — Witamy tę decyzję, jako znak, że zasady polityczne większości parlamentarnej są teraz miarodajne dla przeważającej części parlamentu. Jednocześnie toczą rokowania nad tem, w jaki sposób narodowi liberałowie ewentualnie mogliby wziąć szerszy niż dotychczas udział w kierownictwie państwa.

V. Hintze i dr. Dawid.

Berlin, 4 października.

Najznamienniejszym wypadkiem dnia dzisiejszego jest ostateczne zaufanie von Hintzemu urzędu spraw zewnętrznych i mianowanie socjaldemokratycznego posła d-ra Dawida podsekretarzem stanu w tym samym urzędzie.

Rada ministrów w Wiedniu.

Wiedeń, 4 października.

W urzędzie spraw zagranicznych odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem hr. Buriana, trwająca cały dzień aż do późna w nocy.

We wspólnej naradzie ministrów brali udział również: austrjacki prezes ministrów Hussarek, węgierski prezes ministrów Wekerle, wspólny minister skarbu v. Spitzmüller i minister wojny von Stoeger-Steiner.

Rezolucja socjalistów austrjack.

Wiedeń, 4 października.

Podczas dzisiejszych obrad klubu niemieckich socjaldemokratów parlamentu przyjęto następującą rezolucję:

Przedstawiciele robotników niemieckich uznają prawo słowiańskich i romańskich narodów w Austrji do samookreślenia i wymagają tego samego prawa dla narodu niemieckiego w Austrji. Uznają oni prawo narodu słowiańskiego do utworzenia swego własnego narodowego państwa, ale odrzucają bezwzględnie i po wsze czasy zajęcie niemieckich terenów przez to narodowe państwo.

Żądają oni połączenia wszystkich niemieckich terytorjów Austrji w jedno niemiecko-austrjackie państwo, które według swych własnych potrzeb ureguluje swe stosunki do innych narodów Austrji i do państwa niemieckiego. Jesteśmy gotowi pertraktować z przedstawicielami czeskiego i słowiańskiego narodu na tej podstawie celem zmiany na federację wolnych wspólnot narodowych.

Jeżeli przedstawiciele słowiańskich partji odrzucą ten projekt, to oświadczamy, że naród niemiecki w Austrji bronić się będzie wszelkiemi siłami, aby prawnopaństwowe stanowisko takiego podziału zostało nad jego głową ustanowione przez władzę państwową, lub przez obcego zdobywcę. — Przeciwko każdej takiej próbie zażąda naród niemiecki w Austrji swego nieograniczonego prawa do samookreślenia i bronić go będzie wszystkimi środkami.

Narodowcy niemieccy, których część jest temu przeciwna i chrześcijańsko-społeczna partja naradzą się nad tą rezolucją, która ma wszelkie widoki powodzenia. Naogół przyznają tej akcji niemieckiej pierwszorzędne znaczenie. Zrobiła ona również wrażenie na czeskie artje.

Wyróżnienie posła Stanka.

Praga, 4 października.

Rada miejska Pragi postanowiła mianować posła do parlamentu Stanka honorowym obywatelem Pragi.

Odpowiedź Anglji na notę Buriana.

Wiedeń, 4 października.

Dzienniki donoszą:

Dziś nadeszła tu odpowiedź Anglji na propozycję pokoją hr. Buriana. Pogłoski o mającym nastąpić nowym kroku pokojowym monarchji uważane są w kołach miarodajnych za bezpodstawne.

W Wiedniu krąży pogłoska, że w najbliższych dniach królowa holenderska ma zamiar uczynić propozycję pośrednictwa pokojowego.

Zamordowanie rodziny ex-cara.

Zurich, 4 października.

Londyński „Times" donosi:

Według otrzymanych z Rosji wiadomości prywatnych została ex-cesarzowa wraz z córkami niebawem po zamordowaniu ex-cara również zamordowana.

Rząd w Ufie.

Moskwa, 4 października.

„Izwiestja" donoszą, że podług wiadomości, nadeszłych z Syzrania, w Ufie utworzony został rząd, do którego należą: Awksientjew, Czajkowski i gen. Bołdyrjew.

Przyszłość Syberji.

Amsterdam, 4 października.

Z Tokio donoszą:

Dziennik „Kokuli" pisze, że anglicy i francuzi zamierzają otrzymać kontrolę nad Syberją, poczem uznają rząd syberyjski w Omsku.

Japonja gotowa jest popierać ich przytem i wysłać później dyplomatycznych przedstawicieli do Omska.

Komunikat niemiecki.

(Wieczorny).

Berlin, 4 października.

(Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi:

Odparto gwałtowne natarcia nieprzyjaciela z obydwuch stron Roeselave, na północy od St.-Quentin, nad Chemin des Dames i w Szampanji. Między Argonami i Mozą rozchwiały się ponowne usiłowania amerykan, zmierzające do przełamania frontu.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń, 4 października.

Urzędowo donoszą:

Włoski teren walk.

Poparte przez artylerję natarcie włoskich wojsk linjowych na części naszych stanowisk w Judykarji rozchwiały się w ogniu granatów ręcznych naszej załogi.

Albanja.

Cofanie naszego frontu bojowego odbywa się planowo bez przeszkód ze strony podążającego za nami nieprzyjaciela.

Dnia 2 października około 30 morskich jednostek bojowych i wielka ilość lotników nieprzyjacielskich bombardowała w ciągu dwuch godzin miasto i port Durazzo. Szkody materjalne są nieznaczne

Usiłowanie nieprzyjaciela wdarcia się torpedowcami do portu udaremnił opór obrony lądowej i własnych sił morskich, przyczem przestrzelono i zatopiono nieprzyjacielski nurkowiec.

Szef sztabu generalnego.

Przewrót w Bułgarji.

Abdykacja cara Ferdynanda. Ustąpienie Malinowa. Zamach na bułgarską kwaterę główną.

Sofja, 4 października.

Biuro Wolffa donosi:
Car Ferdynand bułgarski abdykował wczoraj na rzecz następcy tronu, Borysa.
Car Borys przyjął rządy.

Berlin, 4 października.

O abdykacji cara Ferdynanda donoszą między innemi:

Car Ferdynand jest dzisiaj ofiarą wierności sprzymierzeńczej i swego honoru. Jego silny charakter był niezdolny do zakceptowania nawet w duchu warunków, jakie mają być nałożone na państwo bułgarskie przez „oswabadzającą narody" koalicję. Wydanie kraju i jego linji kolejowych wojskom angielskim i francuskim, by mogły one posiłkować się niemi w walce z niedawnemi sprzymierzeńcami—to było dla niego z góry żądaniem, nie podlegającym dyskusji.

Ustąpienie Malinowa.

Berlin, 4 października.

„Deutsche Kriegszeitung" („Lokalanzeiger") dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że dotychczasowy premjer bułgarski, Malinow, który ma na sumieniu rozejm i oderwanie się Bułgarji od państw centralnych, ustąpił.

Wspomniana gazeta zaznacza, iż należy się liczyć z możliwością, że ustąpienie to jest tylko krokiem formalnym.

Zamach na bułgarską kwaterę główną.

Kolonja, 4 października.

„Köllnische Ztg." dowiaduje się, że przed zawarciem rozejmu bolszewicy bułgarscy, należący do armji, postanowili, przy pomocy tysiąca dezerterów, opanować bułgarską kwaterę główną, mieszczącą się w Küstendille, co udaremnione zostało przez wmieszanie się kompanji niemieckiej.

Z Sofji wysłano ułaskawionego przez króla przywódcę partji włościańskiej Stambulijskiego, aby powstrzymał nacierające masy i przekonał się o konieczności utrzymania porządku. Stambulijski z 3,000 żołnierzy oszańcował się pod Sofją i zagrażał stamtąd miastu. Do miasta masy nie mogły wtargnąć.

Sytuacja na Bałkanach.

Wiedeń, 4 października.

Pogłoski, otrzymane w Holandji z Londynu, jakoby Turcja skierowała do koalicji prośbę o rozejm, określane są przez prasę, jako zupełnie niezgodne z rzeczywistością.

Co się tyczy położenia militarnego na Bałkanach, to, na zasadzie informacji z miarodajnych źródeł, dzienniki donoszą, że państwa centralne poczyniły wszelkie zarządzenia celem utworzenia komunikacji z Turcją drogą wodną, głównie przez Dunaj i Czarne morze, a to w tym celu, aby w ostateczności być niezależnym od przejazdu przez bułgarskie terytorjum. Według wszelkich pozorów oddziały serbskie, przy których znajdują się wojska innych koaljantów, prą całą siłą na północ, aby się dostać do Starej Serbji. Z poinformowanych kół donoszą, że napotykają oni tutaj na taki sam opór ze strony sprzymierzonych wojsk, na jaki napotkali na austrjacko-węgierskim froncie w Albanji. Zresztą włosi ściągnęli tutaj część sił, aby popierać ruchy macedońskie.

Venizelos w Sofji.

Zurich, 4 października.

„Zuricher Morgen Zeitung" donosi:

Przybyły do Sofji grecki prezes ministrów Venizelos odbył dłuższą konferencję z Malinowem.

25-lecie kapłaństwa ks. biskupa krakowskiego.

Książę biskup krakowski Adam ks. Sapieha obchodził w dniu 2-im b. m. 25-lecie swego kapłaństwa. Rocznicę tę obchodzono bardzo uroczyście w kołach katolickich Krakowa. Miejscowy dziennik „Głos Narodu“ następującemi słowami uczcił tę uroczystość:

**
*

„Dwadzieścia pięć lat temu otrzymał z rąk ówczesnego biskupa sufragana lwowskiego, ks. Puzyny, święcenia kapłańskie młody, dwudziestoletni kleryk, książę Adam Stefan Sapieha. Dziś on zasiada w wawelskiej katedrze jako książę biskup krakowskiej diecezji, siedemdziesiąty czwarty z rzędu jej arcypasterz, a imię jego z czcią wymawia każdy Polak.

Nie tylko dostojeństwem tego wysokiego kościelnego urzędu zajął on jedno z pierwszych miejsc wśród synów Polski, ale także dostojeństwem duszy. Wierze i ojczyźnie poświęcił swoje myśli i czyny. W orędziu, które wygłosił, gdy zasiadał w r. 1911 na stolicy biskupiej, wzywał wiernych, by bronili wiary „przed zakusami fałszu i błędu bronią i orężem nauki i religijnej wiedzy“, a zaraz dalej do miłości ojczyzny wzywał, którą „Bóg sam wszczepił w duszę ludzką“. „Czemże jest“ — pisał — „patrjotyzm, jak nie wielką miłością idealną swej ojczyzny, ogółu swej braci, związanej w jedno pochodzeniem, historją, wspólnemi losami“. I uczył, że „dusza, owiana miłością ojczyzny, musi być skora do poświęcenia, aby własny dorobek i zysk umieć złożyć na ołtarzu ojczyzny“.

Nie przypuszczał pewnie wówczas, w jakich przyjdzie mu działać ciężkich czasach. Ale właśnie, gdy te czasy przyszły, w całej pełni sam dał przykład, jak należy pojmować i pełnić obowiązki katolika i Polaka. Tak już zasłużony swoją działalnością w kraju, jako prefekt seminarjum kleryków we Lwowie, później jego wicerektor, referent konsystorza, kanonik lwowski, a za czasów biskupich rządów jako organizator życia katolickiego diecezji, opiekun stowarzyszeń robotniczych i młodzieży, uważał za swój obowiązek, gdy pierwsze pojawiły się straszne skutki wojny, pospieszyć z jaknajwydatniejszą dla znękanej ludności duchową i materjalną pomocą.

Jego osobistem dziełem niespożytej zasługi jest stworzenie „Komitetu księcia biskupa krakowskiego“, pierwszej na ziemiach polskich ratowniczej instytucji, która tysiącom ludzi przyszła z pomocą i ocaliła życie. Setki lokalnych komitetów pokryły kraj, a jeszcze w najgroźniejszych chwilach, wyłaniały się z komitetu osobne twory dla ratowania ludności, jak tak świetnie zorganizowane kolumny sanitarne.

Nie szczędził najdostojniejszy arcypasterz szlachetnego serca, nie szczędził dojrzałej myśli, nie szczędził wytężonej pracy i materjalnej pomocy. Jemu też pierwszemu przyznała Akademja umiejętności za najwybitniejszą działalność społeczną wielką nagrodę z fundacji ś. p. Jerzmanowskiego, którą ks. biskup przekazał na kolumny sanitarne.

**
*

Gdy najdostojniejszy książę biskup krakowski święci swoje srebrne gody z kościołem, nie tylko ci, którzy pracę jego znają bliżej, ale cała Polska chyli czoła do stóp jego z najgłębszą czcią, z serdeczną wdzięcznością, z gorącemi życzeniami na przyszłość.

Ukraińska i rosyjska kultura.

Artykuł niniejszy czerpiemy z gazety „Odeskija Nowosti“, pióra „Istorika“. Przytaczamy go ze względu na tendencje.

„Spory o stronach dodatnich bądź ujemnych tego czy innego języka w większości wypadków są raczej sporami politycznnemi, niż naukowemi. Tu uwydatnia się bądź patrjotyczna podniosłość, bądź chęć usprawiedliwienia systemu ujarzmiającego jednej narodowości przez drugą, bardziej szczęśliwą. Tak w XVI wieku, w epoce rozkwitu nacjonalizmu w Niderlandach, profesorowie uniwersytetu Lejdeńskiego usiłują dowieść, że językiem zasadniczym, pierwotnym językiem ludzkości jest ich język, że holandzka literatura jest bogatszą od staro greckiej i rzymskiej i t. d.

I teraźniejszy spór co do tego, czy język ukraiński jest istotnie „językiem“, czy też tylko „narzeczem“ — z naukowego punktu widzenia — jest zupełnie bezprzedmiotowy.

Poczynając od Piotra I-go do rewolucji r. 1917 na Ukrainę, na wszelkie jej przejawy kulturalne kładziono ciężką pieczęć zakazów. Srogie i zazdrosne władze zabraniały nazywania języka ukraińskiego „językiem“, nakazując mienić go narzeczem języka rosyjskiego. W istocie jednak, jak dowodził jeszcze akademik Korsz, język Ukrainy może być nazwany djalektem li tylko odnośnie tego przedhistorycznego języka („prajęzyka“), którym kiedyś mówili rosyjscy słowianie przed ostatecznem rozpadnięciem się na trzy gałęzie. Ale toć w porównaniu z tym „prajęzykiem“ i rosyjski jest tylko dialektem. W stosunku do języka Moskwy, Moskowji, język Ukrainy jest właśnie „językiem“ i, jako taki, on z kolei dzieli się na narzecza i gwary, zupełnie niezależnie od narzeczy gwar wielkorosyjskich.

Język ukraiński rozporządzą bogatym słownikiem i bardzo wyraźną składnią, zatem w rzędzie języków słowiańskich należy mu się jedno z pierwszych miejsc. Zwraca w nim przedewszystkiem uwagę niezwykłe bogactwo słów, wyrażających różne odcienie jednej i tejże myśli. Analiza starych słów ukraińskich częstokroć nagle odkrywa przebłyski, wiodące w zamierzchłą przeszłość, wskazując na głęboką różnicę warunków bytowania w Moskowji i na Ukrainie.

Ucząc się języka ukraińskiego uczycie się zamierzchłej przeszłości narodu ukraińskiego i zaznajamiacie się z teraźniejszemi nastrojami i nadziejami Ukraińca, myślącego, mówiącego i śpiewającego w „czariwnoj wkrainskoj mowie“.

Ale jaki winien być stosunek patrjoty-Ukraińca względem języka rosyjskiego, do kultury rosyjskiej? Do połowy 17-go wieku kultura ukraińska była niezaprzeczenie wyższą od moskiewskiej kultury, przesiąkała do tej ostatniej i kształtowała się w duchu zachodnio - europejskim. Od tej pory zaczyna się kolektywna twórczość dwóch gałęzi jednego wielkiego plemienia i w kulturalnem życiu nowej Rosji nie znajdzie się ani jednej dziedziny, w której nie możnaby doszukać się obecności wielostronnego genjuszu ukraińskiego. Wspólność interesów, przyjaźń i wpływy, jakie wywierali na siebie Wielkorus Puszkin i Ukrainiec Gogol symbolizują współrzędną pracę obu twórczych prądów.

Gdyby Ukraińcy zrzekli się nowej rosyjskiej kultury, zrzekliby się i tego prawnego spadku, przenosząc się z 20-go wieku w 17-ty.

Ukraińska inteligencja nie spała w ciągu 2 i pół wieków, przeto nie można jej dorobku skazać na zapomnienie.

Przez naukę języka ukraińskiego zostanie przerzucony most między inteligencją a ludem, a wierność względem zasad nowej ogólno - rosyjskiej kultury wpłynie zachowanie przez tę inteligencję związku ze swą kulturalną „przeszłością“.

Narodową szkołą, narodowym systemem wychowania należy nazwać taką szkołę i taki system, które pomagają do zachowania, do rozwinięcia nacji, a jedyną drogą ku temu — kultura europejska.

Kiedyś rosyjski minister oświecenia — hr. D. Tolstoj chciał „zamrozić“ naród tak, ażeby wstrzymał się w swym rozwoju na 2 — 3 dziesięcioleci. Bezmyślnie i srogo!... Teraz nacjonaliści piszą Ukrainie podobną receptę: niechaj ona zatrzyma swój rozwój dotąd, dopokąd nie zostanie dlań przygotowany przekład dziesiątków tysięcy klasycznych utworów z języków europejskich na ukraiński.

W pochodzie kulturalnym naprzód nie można robić długich przerw. W zespoleniu (?) narodowo - ukraińskiego elementu z elementem ogólno - rosyjskiej kultury — jest jedyne możliwie uczciwe i rozumne wyjście.

Przyczyny klęski bułgarskiej.

Sprawozdawca wojskowy „Nordd. Allg. Ztg.“ zastanawia się nad kwestją, jak to było możliwe, że armja bułgarska, która tak świetnie spisywała się podczas całej wojny, nagle uległa pod względem wewnętrznej spoistości tak silnemu wstrząśnieniu, że przywódcy uznali, iż muszą uczynić krok rozpaczliwy.

Im bardziej się zastanawiamy nad tą kwestją — pisze sprawozdawca „Nordd. Allg. Ztg.“ —tem staje się rzeczą jaśniejszą, że wojsko, stojące na tym wysokim poziomie militarnym, co armja bułgarska, nie mogło być doprowadzone do tego stanu moralnego upadku jedynie przez klęski na polu bitwy, same przez się nieznaczne.

Z pewnością wykonała koalicja — pisze dalej „Nordd. Allg. Ztg.“ — natarcie w trójkącie między Wardarem i Czerną w miejscu wyjątkowo korzystnem, gdzie ukształtowanie się terenu sprawia obronie największe trudności i przeprowadziła natarcie z taką masą wojska i materjału wojennego, jak tego Bułgarzy przedtem nigdy nie widzieli. Przedewszystkiem były bułgarskie rezerwy nie przyzwyczajone do wrażenia, jakie wywołuje masa tanków. Do tego należy dodać, że front bułgarski był obsadzony stosunkowo słabemi siłami i że panika, która ogarnęła naprzód pierwszą ustępującą dywizję, przerzuciła się wkrótce na sąsiednie wojska.

Ale to wszystko nie wystarcza — reasumuje sprawozdawca „Nordd. Allg. Ztg.“ — ażeby ze stanowiska militarnego wytłumaczyć katastrofę. Musiało przecież sobie dowództwo bułgarskie zdawać jasno sprawę, że terytorjum, które tutaj oddawano koalicji, nie miało żadnego znaczenia. Szereg dni musiałoby jeszcze trwać zmaganie, zanimby nieprzyjacielskie wojska mogły osiągnąć ważne strategiczne punkty. Zanimby zaś do tego doszło, należało z całą pewnością oczekiwać wmieszania się do akcji sprzymierzonych wojsk niemieckich i austro-węgierskich. I Bułgarom było przecież wiadome, że ich sprzymierzeni, natychmiast po otrzymaniu pierwszych wiadomości o złej sytuacji nad Wardarem, uruchomili znaczne siły, które koleją żelazną i pieszo dążyły do pola walki.

Z ich pomocą — pisze dalej sprawozdawca „Nordd. Allg. Ztg.“ — musiałoby się udać powstrzymanie ataku i danie oparcia ustępującym wojskom bułgarskim, jeszcze dziś bowiem możemy z całą pewnością liczyć, że w ciągu najkrótszego czasu będą na miejscu dostateczne siły, ażeby całą sytuację militarną zmienić. Cała zatem sytuacja militarna nie upoważniała do kroku, na który zdecydował się rząd bułgarski.

Niewątpliwie — czytamy dalej w „Nordd. Allg. Ztg.“ — klęska między Prespą a jeziorem Dojran dała ostatecznego bodźca, ale przyczyny leżały o wiele głębiej. Zacięte walki partyjne toczyły się wewnątrz kraju już od wielu tygodni, a koalicja pracowała nad wyraz zręcznie, ażeby istniejących jeszcze zawsze wśród Bułgarów rusofilów i prądy usposobione koalicyjnie, a zatem zawsze przeciwne czwórprzymierzu, ostatecznie sobie pozyskać. Powodzenia na froncie zachodnim były rozdymane w nieodpowiedzialny sposób, klęskowcy i słabe elementy coraz bardziej zyskiwały na przewadze. Najgorszem jednak było to, że agentom koalicji udało się politykę wprowadzić do wojska. Przez to została złamana siła oporu i chęć do zwycięstwa tego dotąd tak dzielnego żołnierza.

Sprawozdawca „Nordd. Allg. Ztg.“ kończy uwagą, że krok rządu bułgarskiego może sprowadzić na kraj tylko nowe, straszniejsze niż dotychczas klęski.

Polacy w Finlandji.

Przedstawicielstwo Rady regencyjnej Królestwa Polskiego, mieszczące się przy Ostra Brunnsparten 4A, uznane zostało zarówno przez rząd czerwony, jak i przez obecny.

Polacy w Finlandji mają polskie paszporty wydawane przez miejscowe polskie organizacje społeczne.

Przedstawicielstwo spełnia wszelkie konsularne czynności, zaświadcza podpisy, dokumenty, przechowuje wartości i dokumenty etc.

Za pośrednictwem przedstawicielstwa rząd finlandzki wydaje Polakom kartki żywnościowe.

Kościół katolicki w Finlandji będzie uniezależniony od Rosji. Projektuje się konkordat z Rzymem. Kandydatem na wikarjusza apostolskiego jest ksiądz Karling z Wyborga. Przedstawiciel prosi rząd polski o poparcie 2-ch polskich parafij i 2-ch polskich szkół początkowych. Ks. Karling popiera Polaków.

Sekretarzem przedstawicielstwa jest p. W. Strycki były oficer I-go polskiego bataljonu w Wyborgu, 2 sekretarzem (honorowym) p. W. Szadurski, prawnik z Petersburga. Były prezes centralnego komitetu zw. polsk. p. M. Bukowski był zastępcą przedstawiciela. Pp. hr. Aleksander Tyszkiewicz, B. Gałczyński i Kuniński prowadzili biuro pracy i wydawali rekomendacje wyjeżdżającym do kraju.

Komendantura niemiecka pomagała przedstawicielstwu w przyspieszeniu wyjazdu wygnańców i w ułatwieniu formalności.

Ewakuacja Białej Rusi.

Według doniesień dzienników kijowskich, ewakuacja Białej Rusi rozpocznie się dopiero na wiosnę 1919 roku. Do marca tegoż roku ma być oddana Rosji przestrzeń do linji wzdłuż Berezyny, Borysów — Bobrujsk — Żłobin. O ile władza sowietów dotrzyma zobowiązań swych zgodnie z dodatkową umową, ustalony będzie termin dalszej ewakuacji Rusi do pierwotnych linij frontu Baranowicze — Pińsk.

W kołach białoruskich przekonani są, że do tej pory nastąpią zmiany polityczne. Niezależnie od tego jednak działacze społeczni na Białej Rusi postanowili przedsięwziąć niezwłocznie środki w celu zapobieżenia nowym zniszczeniom kraju.

Z Homla donoszą, że pod wpływem wiadomości o ewakuacji Białej Rusi na linji Mohylów — Orsza śród spokojnych mieszkańców zapanowała panika, cisną się wszyscy na Ukrainę. Na stacjach Żłobin i Homel olbrzymie skupienia tłumów. Pociągi przepełnione, ruch kolei utrudniony.

O czem ludzie marzą?

Zabójstwo Mikołaja II — kolejne przestępstwo bolszewickiej kliki, pisze „Kijewskaja Myśl“, jest jednem z tych, które mimo pewne specyficzne cechy, nie doda nic nowego do gnębiącej kraj zmory. Rozstrzelanie b. cara nie dlatego jest wstrętne, że przelano krew tego, który według „Gołosa Kijewa“, „był żywym symbolem naszej minionej wielkości i historycznej sławy“. Zachowaj nas Boże! Trzeba już być zbyt niesprawiedliwie niskiego pojęcia o Rosji — niesprawiedliwego nawet i teraz, kiedy ojczyzna nasza tak się haniebnie rozpadła, ażeby symbolem jej uważać nieżyjącego cara.

Nie o symbole chodzi.

Ekaterynburskie zabójstwo wstrętne jest samo przez się, jak wstrętną jest każda krwawa rozprawa z bezbronnym, ze skrępowanemi rękoma i nogami — wrogiem. Nie tłumaczy go nawet to, że przeszłość tego człowieka splamiona krwią podobnych zabójstw — zabójstw, których ofiarami padali również ludzie obezwładnieni, wzięci do niewoli, przytem święci męczennicy, dobrowolnie idący na szafot. W takich warunkach, które się wytworzyły obecnie, kiedy minęło już półtora roku od obalenia caratu, kiedy rewolucja przez półtora roku szczędziła swego wroga i kiedy nawet krwiożercze, mściwe i tchórzliwe „sowiety“ uważały za niezbędne ochronić Mikołaja II, zabójstwo to staje się zwykłym aktem samosądu.

Jekaterynburski „sowdep“ zdecydował, że... Zresztą wątpliwe, czy on wogóle co decydował. Poprostu pięciu czy sześciu młodzieńców, w przystępie rozwścieczenia, czy też podniecenia alkoholem, rozprawiło się z jeńcem, jak rozprawiono się przed kilku miesiącami z Kokoszkinem i Szyngarewem, jak rozprawiają się obecnie na całem terytorjum b. Rosji zwycięzcy ze swyciężonymi, jak rozprawiają się zresztą z bolszewikami tam, gdzie ci dostaną się w ręce wrogów. W tem jest cała okropność krwawej bezmyślności, której na imię wojna domowa. W chaosie tej wojny zginęły już dziesiątki tysięcy, zginął w nim i Mikołaj II.

**
*

Jak należało się spodziewać, trupa carskiego podchwycili zręczni spekulanci polityczni, którzy trzepią go teraz na swych monarchicznych i restauracyjnych bachanaljach. Zaczęły się nabożeństwa żałobne, manifestacje, agitacja. Ciemną masę otumaniają cerkiewnemi kazaniami i dla podtrzymania idei absolutyzmu popłynęły niepohamowane kłamstwa o ostatnim samowładcy. Bolszewicy ze swej strony zrobili wszystko, ażeby tego rodzaju agitacja padła na grunt podatny. Podeptawszy rewolucję, zbezcześciwszy jej idee i ideały, splamiwszy ją krwią bratnią i niesłychanemi przestępstwami, wytworzyli warunki, wobec których nawet ponura przeszłość rządów carskich w wyobrażeniu obywateli poczęła nabierać wszelkich cech raju. Obecnie bolszewicy zabili byłego monarchę, lecz wydeptali drogę dla tem triumfalniejszego przyjścia przyszłego monarchy. Obywatel żyje impulsywnie, żyje nastrojami dnia dzisiejszego i żądła, które go gryzą dziś, zdają mu się być daleko ostrzejsze i bardziej nieznośne, niż cierpienia przeszłości, zacierającej się stopniowo w jego wyobraźni. Dosyć powiedzieć, że, np. w Kijowie ogół ucieszył się z inwazji bolszewickiej, bo z chwilą wkroczenia bolszewików zaniechano bombardowania miasta.

Jekaterynburskie i inne „sowdepa“ tego nie zrozumieją, lecz nie ulega wątpliwości, że monarchizm otrzymał od nich cenny upominek, dodając nowego męczennika...

I oto już gazeta, wyszła z łona „Kijewlanina“, której kierownik osobiście wymógł na Mikołaju II abdykację i spędził go z tronu, gazeta ta, wyrażając nastroje ukrytych restauratorów, uznała jekaterynburskie zabójstwo nie jako morderstwo bezbronnego, lecz jako na przelanie krwi tego, który był „symbolem naszej minionej wielkości i sławy historycznej“. Jest to, rzecz prosta, więcej niż demagogiczna frazeologja, bo dla nas spółczesnych był on symbolem rozkładu i upadku samowładztwa, które przybrało wprost potworną formę. Okres rządów Mikołaja II był bodaj czy nie najsmutniejszą epoką w dziejach Rosji. Mechanicznie powstrzymywany w swym rozwoju naturalnym, obarczony policyjno-despotycznym ustrojem, kraj słabł — i to wówczas, kiedy dokoła u sąsiadów rozkwitał wzrost sił materjalnych i kulturalnych.

„Kolos na glinianych nogach“ coraz bardziej zwracał na siebie uwagę rozkwitających państw ościennych — i serce się ściskało na myśl, że mocne kulturalnie narody zdepczą tego „kolosa“ i zgniotą na proch.

Wojna japońska była pierwszem groźnem ostrzeżeniem, lecz nic nie nauczyła samowładcy. Rewolucja 1905 roku była drugiem ostrzeżeniem w swoim rodzaju, lecz stłumiwszy ją, samowładztwo poczęło tem silniej cofać kraj wstecz, który zda się zrobił już krok naprzód i znowu zamknęło go w kazamatach.

Genjalny Goethe powiedział, że odpowiedzialność za rewolucje winna spadać nie na narody, które ją wywołują, lecz na rządy, doprowadzające do ich wybuchu.

Rządy Mikołaja II doprowadziły kraj do dwóch rewolucyj, z których druga musiała wybuchnąć w pożodze wojennej i skończyła się pogromem nietylko rządu, lecz i kraju. Rosja, srodze pobita w 1915 roku, półtora roku zbierała siły, rozumiejąc zgubność wojny wewnętrznej podczas zewnętrznej. Lecz rząd ślepo, bezmyślnie i uparcie doprowadzał kraj do nieznośnego rozdrażnienia. Mówią, że bolszewicy doprowadzili Rosję do upadku.

Historyk powie inaczej.

To trzysta lat rządów samowładczych, to nagromadzona w ciągu tych trzech wieków ciemnota i nienawiść mogły przygotować grunt, na którym wyrosła potworna ideologja, której na imię bolszewizm.

**
*

W lutowym zeszycie „Byławo“ zamieszczono ciekawy dokument: „Przegląd rezultatów perlustracji listów odnośnie ważniejszych wypadków i przejawów państwowego i społecznego życia Rosji do 1903 roku“. Teraz już wiemy o „czarnych gabinetach“, już wiemy, że perlustracji podlegały te listy, które mogły scharakteryzować nastroje pewnych kół...

(Dok. nastąpi).

samych ludzi, którzy z oburzeniem piętnują zbrodnię zdrady małżeńskiej. Niema na to ratunku.

Długa, biegnąca w nieskończoność linja życia pokoleń człowieczych, pozostanie niezmienną. I wić się będzie obojętnie i martwo, jak stalowe wstęgi szyn kolejowych. — Ktoś zaplątał się w sieci sprzeczności i nieporozumień życiowych, ktoś uczucie swe serdeczne krwią przypłacił, kogoś zabił straszliwy potwór rozpacznej w swej banalności etyki, albo ktoś zadusił się własnymi błędami, które nanizały mu na sznurek myśli, odziedziczone po ojcach, dziadach i pradziadach — — — trudno. Nic się nie zatrzyma w życiu. Szyny czekają martwe i bezduszne. Rozlegnie się sygnał i potoczy się po nich, biegnący z dali i w dal, tajemniczy pociąg. A czem jest w tem wszystkiem „mały domek“? Niczem. Epizodem nic nie znaczącym, okruszyną piasku śród pustyni. Najstraszniejszy krzyk nie zdoła przebić murów jego, uderzy w nie jeno i zamrze... Tylko niektórzy, nieliczni umieją widzącemi oczyma spojrzeć w życie. — A pieśń ich o prawdzie brzmi nam dziwnie, nie wzbudza wiary, nie porywa... Bo jest inną, bo nie trzyma się ślepo szyn, wiodących zawsze tymi samymi szlakami.

Sztuka Rittnera, pomimo doskonałej budowy scenicznej i efektowności, posiada głębię myślową, wymagającą od wykonawców gry subtelnej i pełnej umiaru. Tyczy się zaś to przedewszystkiem roli Marji, która źle pojęta potoczyć się może po równi farsowej. Tego nie ustrzegła się p. Żbikowska. Marja—to kobieta nieświadoma jeszcze zupełnie uczucia prawdziwej miłości, o nierozbudzonych zmysłach, będąca, jak kwiat zamknięty przed słońca wschodem, a rozwijający się przy pierwszych gorących promieniach pieszczotliwego ciepła kochania. Powinna być ona naiwna w nieświadomości swej, a nie głupia, dziecinnie prosta w szczerości, a nie czyniąca wrażenie kobiety niedorozwiniętej i ślamazarnej, bezpośrednia i nie znająca granic w niesamowitych wybuchach uczucia, a nie źle wychowana i nie umiejąca się zachować prostaczka.

Pani Żbikowska zbyt charakterystycznie potraktowała swą rolę, przez co całkowicie spaczyła odtwarzaną przez się postać. Na dobro jej zapisać można tylko kilka momentów ekspresyjnych w końcu aktu drugiego, kiedy, wobec skierowanej przeciwko sobie lufy rewolweru, wiła się w zwierzęcym lęku przed dybiącą na nią śmiercią.

Rolę męża grał p. Radwan. Naogół wywiązał się z niej dość dobrze. Zbyt często tylko bezwzględność jego i siła męska stawały się brutalnością. Zdobywał się wszakże chwilami na tony właściwe.

Pan Benda nie miał za to w sobie siły uwodziciela. Miękkość jego posiadała za dużo kobiecości. Sentyment i zapał nie przekonywały.

Dobrym był p. Woskowski, jako prowizor Kosicki. Również sumiennie spełnili zadania swe pp. Wiśniewski i Sachnowska. Osobne słowa pochwały należą się pp. Wiśniarowskiej i Tatarkiewiczowi, których gra najlepiej odpowiadała atmosferze sztuki Rittnera. Tatarkiewicz, jak zwykle, dał postać przemyślaną i zakreśloną inteligentnie.

M.

—o—

PABJANICE.

—

Pomoc?!

Pracownicy miejscy uzyskali możność nabywania artykułów żywnościowych z centrali chleba i mąki po cenach urzędowych.

Nowe oddziały szkolne.

Ze względu na zwiększoną liczbę dzieci zapisanych do szkół miejskich, magistrat otwiera nowe dodatkowe oddziały oraz wprowadza w niektórych już czynnych oddziałach wykłady popołudniowe.

Lekarz szkolny.

Uchwałą Rady Miejskiej i magistratu postanowiono utworzyć stanowisko płatnego etatowego lekarza szkolnego dla szkół miejskich elementarnych.

Walka z brudem.

W miejskich zakładach kąpielowych za czas od 29 sierpnia do 21 września r. b. poddano przymusowej kąpieli i odwszeniu 125 więźniów, 66 żebraków, 450 osób cywilnych, zdezynfekowano i odkażono 105 mieszkań. W tymże okresie korzystało z kąpieli żydowskiej „mykwy“ 1,600 osób.

W bieżącym tygodniu zostaną uruchomione kąpiele i pralnia firmy akc. tow. wyrobów bawełnianych Krusche i Ender. Kąpiele i pralnia na razie będą czynne trzy dni w tygodniu.

—I—

Giełda warszawska.

4 października.

Wielkie ożywienie i tendencja silnie zwyżkowa na całej linji. Rudzki 400, Lilpop 410, Starachowice 1275.

Papiery procentowe.

6 proc. Obligacje m. Warszawy z 1915 roku 200.— 210.—

Listy zast. Ziemskie 4 i pół proc. 200.—
Listy zast Ziemskie 4 proc. 180.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 200.— 203.— 205.— 203.— 210
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc. 180.— 185.— 190.—

Ruble za 500 — 143 do 150 za setki 156.
Korony 55.60.

—:::—

Loterja na Inwalidów wojennych.

Piąta klasa piąty dzień ciągnienia z dnia 4 października.

Mk. 2,000 Nr. Nr.: 7808 14325.
Mk. 1,000 Nr. 11947.
Mk. 500 Nr. Nr.: 2220 5366.
Mk. 200 Nr. Nr.: 2840 3618 4252 4364 7636 9062 13747 20842 28039.

Po mk. 165 wygrały następująco Nr. Nr.:

74 110 321 69 87 573 650 716 80 90 818 956 62 74.

1007 33 92 106 26 52 270 360 86 95 432 558 603 10 47 88 815 18 922.

2037 111 244 311 60 420 41 44 82 88 569 92 652 738 882 908 33 73 95.

3001 97 136 62 292 327 427 42 53 66 94 508 15 76 95 602 3 19 35 63 711 25 67 813 33 53 83 910 45.

4070 203 16 825 59 411 81 529 32 88 616 27 34 63 725 55 843 97 957 69 77.

5008 12 21 33 79 155 228 372 435 54 502 89 90 743 93 99 910 26 74.

6105 79 225 344 465 85 521 615 54 782 849 59 908 33 69.

7002 31 39 144 48 79 222 69 75 359 485 94 510 612 704 33 55 68 850 65 69 74 999.

8001 26 36 92 200 46 345 431 32 602 25 64 65 711 830 43 913.

9044 55 144 51 57 92 245 62 77 78 329 62 94 96 417 507 13 20 46 65 74 638 80 769 93 870 73.

10015 17 25 113 57 256 351 69 71 77 82 89 520 678 93 835 57 80 901 16.

11027 68 90 147 95 204 63 354 416 55 80 99 683 758 86 850 90 962.

12025 71 84 118 336 43 52 428 62 555 62 685 95 703 82 854 57 58.

13024 118 83 205 316 17 87 50 70 72 420 84 532 603 99 812 71 952.

14017 71 155 290 95 306 472 534 71 76 87 627 51 83 87 738 841 911 94.

15009 78 243 315 46 415 79 90 583 603 57 789.

16018 43 86 144 218 88 314 93 442 55 95 98 506 53 622 83 729 847 51 65 69 99 935.

17029 72 192 284 392 415 48 77 523 68 84 736 636 766 834 41 52 76 83 949.

18049 182 239 59 311 39 47 462 506 11 42 670 772 90 826 66 74 82 96 944 81.

19004 18 35 39 51 210 55 336 405 66 69 78 509 70 77 98 601 43 782 841 46 68 74 902 91.

20070 104 82 84 216 335 73 404 72 74 87 546 608 51 731.

21021 53 100 1 87 364 474 75 609 47 48 53 56 83 93 728 837.

22035 133 257 79 393 468 751 814 45 54 87.

23052 228 90 339 91 481 507 23 25 63 604 69 73 700 51 59 90 803 15 25 45 83 931 82.

24089 174 84 252 89 344 513 28 34 57 672 81 91 713 70 85 816 41 45 46 906 25 28.

25055 80 155 80 251 67 408 15 66 68 505 39 42 69 662 70 76 725 39 84 846 933 58 97.

26097 114 16 57 354 402 20 57 598 647 58 719 84 875 84.

27060 83 232 65 326 93 405 6 52 60 75 723 51 70 837 64 67.

28026 33 101 90 274 90 449 52 80 521 702 35 48 62 808 51 80 99 902 23 32 72 80.

29042 69 156 260 97 99 308 70 78 90 428 35 541 87 832 70 750 76 800 919 42 64.

30049 74 109 29 316 45 68 94 409 60 88 39 97 520 22 98 702 3 14 35 54 76 82 867 906 21 40 47.

31086 212 52 58 84 317 23 95 412 95 511 652 763 805 66 70 900.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

OGŁOSZENIE.

Wobec braku węgla Oddział Opałowy rozpoczął sprzedaż drzewa z zapasów miejskich. Drzewo wydawane jest mieszkańcom w ograniczonych ilościach za kartami węglowemi.

W imię dobra ogólnego Magistrat wzywa mieszkańców miasta Łodzi, ażeby nie odstępowali swoich kart węglowych spekulantom, który, wyłudzając takowe od ludzi łatwowiernych, uszczuplają zapasy miejskie. Pamiętać należy, że ten kto przez oddanie karty węglowej spekulantowi pozbywa się prawa nabycia drzewa ze składów miejskich — sam sobie krzywdę wyrządza.

Magistrat m. Łodzi.

9213—3

Ogłoszenia drobne.